

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

Table with subscription rates: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent, miesięcznie 1 " 30 " etc.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym: Z przesyłką pocztową:

Table with subscription rates for 'Gazeta Narodowa' and 'Tygodnik Niedzielnym'.

Na dwa miesiące t. j. od 1. listopada do końca grudnia b. r. 3 zlr. 40 c. kwartalnie 5 " " miesięcznie 1 " 70 "

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 ct. Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu: kwartalnie 3 zlr. 75 " miesięcznie 1 " 30 "

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1go i 16. każdego miesiąca.

Razem z przedpłata na Gazetę można przysłać przedpłata na "Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych" w kwocie 11 zlr. — ct.

- Na Broszurę "Rozprawy o funduszach krajowych" w kwocie 65 "
Na dramat s. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem: "KRZYWDA I ODWET", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po niższej cenie 50 "
Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI L. Pierozyskiego 1 zlr. 30 ct.
Na Sprawozdania z posiedzeń sejmiku 1865/6 kompletny egzemplarz 5 " "
Na zbiór poezji p. t. "Kilka wspomnień z Kaukaskiego wygnania" przez J. Giedrojca, z przesyłką pocztową 2 " 20
Na pismo zbiorowe "Siolo" w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 zlr.
Na KALENDARZ KRAKOWSKI na rok 1868 42 ct
Na KALENDARZ HALICZANIN na rok 1868 40 ct. z przesyłką pocztową 45 ct.

Ustawy o małżeństwie i o rozdziale szkoły od kościoła.

Kodeksem napoleońskim zaprowadzono na początku tego wieku śluby cywilne w Królestwie, a po utworzeniu Rzeczypospolitej Krakowskiej i w jej okręgu. Religijność narodu nie na tem nie straciła. Kraków n. p. i przy ślubach cywilnych był tak religijnym par excellence, jak był przedtem i potem. Ludzie brali zawsze śluby w kościołach, a prawny akt cywilny uważali za wymaganie państwowe, jako formalność, której przed ślubem kościelnym konieczne dopełnić trzeba. Polakom więc prawie o podkopywaniu religii przez śluby cywilne, jest daremne, bo doświadczenie ich naucza przeciwnie.

Ale liberaliści wiedeńscy obawiali się, iż liberalne ministerstwo do sankcji cesarskiej nie podałoby ustawy, wprowadzającej śluby cywilne więc chwycili się półśrodków. Zamiast za-

projektować i uchwalić ustawę, ogólnie obowiązującą, o ślubach cywilnych, uchwalili w Izbie niższej Rady państwa ustawę, wprowadzającą ustawę o ślubach cywilnych z konieczności (Nothzwilhe). Tylko więc w razie, gdyby pleban chcący się pobrać robił trudności w daniu ślubu, chociaż nie ma prawnych wedle ustawy cywilnej przeszkód, dozwolony jest ślub cywilny — z konieczności, po którego dokonaniu pobierający się mogą uzyskać i danie ślubu kościelnego, przed którymkolwiek księdzem.

Półowieczna ta ustawa w rzadkich tylko razach będzie mogła być zastosowana. W naszych stosunkach, przy agitacjach i waśniach obrządkowych i narodowościowych, żywnych przez niektórych księży r. g., mogłaby się stać bardzo użyteczną. Liczne były skargi, które nieraz w naszej Gazecie wyrażono przeciw nadużyciu władzy kapłańskiej, stawianiem przeszkód w dawaniu ślubów, gdy jedna strona była r. g., a druga r. l. Zwykłym parawanem niechęci obrządkowej lub narodowościowej było tłumaczenie się księdza, iż strona nie umie katechizmu! W niektórych miejscach narzeczony i narzeczona muszą kilkotygodniową odbywać służbę bezpłatnie, co się nazywa, iż się uczą u księdza katechizmu, podczas gdy prawdziwą przyczyną był przyjęty przez niektórych księży r. g. system, aby nie dozwalać stronom r. g. wiązać się ślubami małżeńskimi z stronami r. l., to jest, aby nie dozwalać im „polszczyć się!”

Gdyby więc weszła w życie uchwalona w Radzie państwa ustawa, toby w naszych rozbrzmionych zawzięcia obrządkową, stosunkach stać się mogła zbawioną — jeśli przypadła do obyczaju, zwyczaju i usposobień naszej ludności wiejskiej.

To jednak jest bardzo trudnem. Gdyby wprowadzono ogólną ustawę o ślubach cywilnych, lud prędkoby do niej się zastosował, uważając ją za podobną formalność, jaką dawniej w urzędach mandataryjnych a później w powiatowych uzyskiwać musiał. Nim państwo młodzi wzięli ślub kościelny, pierwiej konsens nrzędowy otrzymać było potrzeba. Bez tego konsensu nie dał ksiądz ślubu. Bez poświadczenia o dokonanych formalnościach ślubu cywilnego nie dałby ślubu i teraz.

Ale inna rzecz jest z terażniejszą półowieczną ustawą. Włościanin nasz ostatnią krowę sprzeda, aby pogrzebać kogoś z rodziny w ten sam sposób jak zwykle chowają na wsi. Wyjątku on nie chce stanowić. Chociażby ksiądz jak największą kwotę żądał od niego za pogrzeb, to woli zadość temu żądaniu uczynić, woły, siermięgę, kozuch sprzedać, aby tylko nie mówiono we wsi, iż ubogi był pogrzeb! Rzadko kiedy zdoła się na odwagę, odmówić żądaniu i zapłacić zwykłą takse za pokropienie, i bez księdza odbyć pogrzeb.

Otóż tak stanie się i z tą ustawą! Włościanie będą woli i pół roku robić u księdza, czyli „uczyć się katechizmu,” aby tylko nie zawierać małżeństwa w niezwykły sposób. Dla średnich zaś i wyższych stanów ustawy tej wcale nie potrzeba, bo tam prawie nigdy nie bywa-

wypadku, aby ksiądz odmawiał wzięcia na zapowiedzi i dania ślubu.

Co się zaś tyczy drugiej ustawy, uchwalonej w Izbie niższej Rady państwa, ta jest jedynie rozszerzeniem zasad, zawartych w uchwalonej przez sejm a potwierdzonej przez cesarza, ustawie o galicyjskiej Radzie szkolnej. Ze ustawa ta mówi głównie tylko o szkołach ludowych i o Radach szkolnych, i o nadzorach powiatowych i miejscowych dla szkół ludowych, to nie wypływa ząd, iżby ustawą tą ograniczono Radę szkolną tylko do szkół ludowych. Sreduch szkół ustawa ta nie mogła wymieniać, gdyż traktuje ona jedynie o rozdziale szkół ludowych od kościoła, o wyjęciu ich z pod kierownictwa i nadzoru konsystorzów, dystryktowych i miejscowych nadzorów księży, a zastąpieniu ich przez Rady szkolne krajowe, powiatowe i miejscowe. Szkoły zaś średnie nigdy pod konsystorzami i td. nie były. Sumienie więc nasi posłowie głosowali za tą ustawą, wyjąwszy kilku księży, gdyż nie przesadzono wcale w tej ustawie, iż oprócz szkół ludowych, i akademie techniczne, rolnicze i szkoły średnie do krajowej Rady szkolnej i powiatowych należeć nie mają. Zarzut, który w tym duchu jeden z posłów naszych wypowiedział w Izbie, przy bliższej rozprawie okazał się bezpodstawnym; i ten więc poseł za tą ustawą głosował.

W ustawie tej wypowiedziano, iż tak skład szczegółowy Rady szkolnej, jak i skład zasadniczy i szczegółowy nadzorów szkolnych powiatowych i miejscowych, zostawia się zupełnie ustawodawstwu sejmów krajowych. Przynajmniej więc w tej sprawie uznali Niemcy potrzebę zastosowania się do odrębnych usposobień krajów pojedynczych. Gdyby chcieli byli uchwalać szczegółowo skład tych nadzorów, byłiby najniepraktyczniejsze potworzyli dziwolągi.

Formularz petycji do Izby panów.

Otrzymałmy z różnych stron kraju prośby o udzielenie formularza petycji do Izby panów Rady państwa w sprawie szkolnej. Petycji Rady miasta Lwowa nie mamy pod ręką, dlatego podajemy tu bardzo dobrze ułożoną petycję Rady miasta Brzeżan, która za doskonały wzór posłużyć może. Zmienić wypadnie tylko pewne ustępy, dotyczące specjalnych stosunków gminy podającej. Ponieważ petycje podawać trzeba w języku niemieckim, więc i kopię niniejszą w tym podajemy języku:

Hohes Herrnhaus!

Mit dem unter verfassungsmässiger Mitwirkung des galizischen Landtages von Seiner Majestät erlassenen Schulpatrongesetze wurde in neuester Zeit den Gemeinden unseres Landes die Verbindlichkeit zur Erhaltung der Volksschulen auferlegt, und in Folge dessen auch die Gemeinde der ehemaligen Kreisstadt Brzezany mit Mehrauslagen im jährlichen Betrage von 1600 fl. belastet.

Wol fiel dies unserer Stadt beschwerlich, zumal selbe vor einigen Jahren im Interesse der

öffentlichen Aufklärung ihreu gesamtten aus 40.000 fl. bestehenden Baarfond zur Errichtung eines Obergymnasiums hergegeben hatte und seitdem nur mit knapper Noth ihre Auslagen zu bestreiten vermochte; aber nichts destoweniger waren wir frohen Muthes, da durch die in neuester Zeit erlassenen Landesgesetze den Gemeinden für die Uibernahme der Patronats-Verbindlichkeiten auch die Ausübung der Patronatsrechte zugesichert, und namentlich die Bestimmung der Unterrichtssprache ihnen überlassen, so wie ein noch weiter reichender Einfluss auf die Volksschule in Aussicht gestellt wurde, überdies aber auch die gleichzeitig über Antrag des Landtages sanktionirte Kreirung des galizischen Unterrichts-Rathes eine gedeiblichere Entwicklung unserer Schulen erwarten liess. Es schien uns hiemit die Zeit gekommen, allwo die bisherige Zentralisirung des Schulwesens, die bisherige Behandlung desselben nach einer und derselben Cablone endlich aufhören und unser Land die Möglichkeit erhalten sollte, durch seine verfassungsmässige Repräsentanz, so wie durch den, aus einheimischen Elementen gebildeten Unterrichts-Rath die Angelegenheiten der Volk- und Mittelschulen so zu ordnen, wie dies die Rücksicht auf die eigenthümlichen Bedürfnisse des Landes, nicht aber (wie bisher) die unbedingte Anwendung von Systemen verlangt, welche in anderen Ländern wohl zutreffen können, für uns aber einem wahren Prokrustesbette gleichen!

Alles was geeignet uns in diesen Hoffnungen zu bestärken. Hat doch die Regierung Seiner Majestät in ihrer an den galizischen Landtag wegen Beschickung des Reichsrathes gerichteten Aufforderung, so wie in der Thronrede, womit die Reichsrathssitzungen eröffnet worden sind, die bevorstehende Erweiterung der Landesautonomie in Aussicht gestellt; hat doch sowohl unser Landtag, als auch die von demselben abgeordnete Reichsrathsdelegation alles Mögliche geleistet, um das Werk einer allseitigen Versöhnung, den Ausbau einer lebenskräftigen Verfassung zu Stande zu bringen, und den Absichten der Regierung in Allem entgegenzukommen. Mit einer wahrhaft seltenen Mässigung und Selbstüberwindung wurden von Seiten unserer Repräsentanten den Postulaten der Landesautonomie die engsten Grenzen gezogen; berechtigte Ansprüche, langgehegte Wünsche wurden von ihnen freiwillig aufgegeben, inwiefern biedurch die so nothwendige Staatseinheit in der Wirklichkeit oder auch nur vor dem Forum der so lange herrschenden centralistischen Routine als beeinträchtigt erscheinen könnte. Thatsachen gibt es, welche bezeugen, dass diese Willfährigkeit und Mässigung unserer Landesvertreter sich bis zur vollen Selbstverlängerung steigerte. Hat doch bekannter Massen der galizische Landtag einen fast einstimmig befürworteten, die Wünsche des Landes ausdrückenden Adressentwurf einzig und allein deshalb zurückgezogen, um der Regierung und dem von derselben erkorenen Systeme der inneren Politik keine Schwierigkeiten in den Weg zu legen; haben doch die galizischen

Dzień Zaduszny

na cmentarzu Pére-Lachaise w Paryżu.

(Z notatek: "Wędrowca z musu".)

Przez Xaw. God.

Któż konający, gdy go czeka wieczność głucha, Zemdlonego wejrzenia nie rzuci za sobą? Komuż natenczas nie jest słodka ta otucha, Ze ktoś po nim zapłacie i uczi żalobą?

Grey — "Elegia na cmentarzu."

(przekład J. U. Niemcewicz).

Kalendarz poświęca dzień jeden w roku wyłącznie czei zmarłych; reszta dni napelniona jest kłopotami, pracami, namiętnościami życia; a tem samem nieuchronnem zapomnieniem przeszłości, z wyjątkiem kilku wspomnień, przywiązanych do dróg nam rocznic. Życie bowiem jest pod pewnym względem ściśle samolubne; i całe jego jestestwo, wszystkie jego władze, cała terażniejszość wystarczają mu zaledwie na dokonanie wszystkich prac jego, na postępowe przeobrażenie, na własne jego radości i własne boleści, jednym słowem, na to rozmożne dzieło, nad którym pracuje wiecznie w rozmaitych kolejach pomysłów i zdarzeń, pochłaniających całą jego czynność. Słuszna tedy, aby szczególna nastawa, w oznaczonych epokach, przywołała na pamięć zmarłą ludzkość żyjącej ludzkości; ażeby w niedocieczonej tajemnicy, wiążącej je razem, żyjąca składała zmarłej hołd swego wspomnienia. Ten obchód, uwieczniający pamięć pokoleń, które nas wyprzedziły w myśli i czynie, a których prace ciągniemy dalej przez czas naszej doczesnej, ziemskiej dzierżawy, jest długiem wdzięczności; bo tym pokoleniom winniśmy wszystko, czem jesteśmy. Krew ich, przelana w bojach, zakreśliła należne nam granice, okupiła naszą chwałę, naszą narodowość; ich geniusz stworzył naszą umiejętność, naszą literaturę, nasz przemysł; ich pracowitość zebrała nam

nasze mienie; ich rozum polityczny, ich odwaga cywilna wyrobiła nasze ustawy. Nie jest tedy zbyt uczynną rzeczą przypominać sobie, corocznie w dniu jednym, ową solidarność, wiążącą przeszłość z obecnością. Zresztą, pokolenia tegoczesne, przywołując to sobie na pamięć, że wszystkie postępy, cała cywilizacja, których używają, są spadkiem czynności zeszłych pokoleń, budzą w sobie zarazem chęć zasłużenia na podobne wspomnienie i przekazania swoim następcom pomnożonego i uzupełnionego ojców dziedzictwa.

Przyłączmy się tedy do tej pielgrzymki, odbywanej perjodycznie w dzień zaduszny, po tych żalobnych polach, gdzie wszystko, blyszące i ukryte przeznaczenie, szczęście i nieszczęście, geniusz i nierozum, rozspajają się zarówno w garstce prochu. — Rozpatrzmy się i rozczytajmy w tej grobowej kronice, której każdy okres śmierci odryła w spizn, marmarze i glazie. — Gród śmierci, pograniczny grodu życia — rodzaj klapy bezpieczeństwa, przez którą nadmiar czasu przelewa się nieustannie w wieczność — jest niejako odwetem, wizerunkiem swojego brata, albo raczej, że użyjemy tutaj wyrazu, przypadającego niesłychanie do naszego przedmiotu, jest jakby cieniem jego... W jednym z tych grodów znajdujemy wszystkie przesady, wszystkie rozróżnienia, wszystkie narowy i całą namiętność drugiego. Cuvier potrzebował tylko jednej kości przedpotopowego zwierzęcia, na odbudowanie całego; podobnie rzeczby można, iż cmentarz każdego ludu wystarcza na odbudowanie w myśli całej jego cywilizacji, całej jego historii.

Wejźmy na cmentarz Pére-Lachaise, najokazalszy niewątpliwie z wszystkich cmentarzy paryżskich. Gdzie rzucisz okiem, wdzięczą się kwiaty, zielenią piękne chodniki i geste mury, rzekłoby, że grobowce są tu tylko przydatkiem, ozdoba jedynie. Istotnie, jest to willa śmierci, pewny rodzaj sielskiej ustroni, w której człowiek zamyka się na stare lata, żeby spokoj-

nie po burzach życia wypoczął. Z tem wszystkim, wznąć musimy, żeśmy się bardzo mało rozmiłowali w Florze cmentarnej. Te rośliny rozrastają się z podejrzaną bujnością; szkarłat tych róż błyszczą dla nas osobliwym blaskiem, przypominia nam zbyt często ów złowróżby rumieniec, występujący na licach młodych dzieci, skazanych na zgon przedwczesny. Nie podobna odegnać myśli, że te świeże plonki mają pochodzenie grobowe, że w potrzebie możnaby w nich odszukać (czytelnik przebaczy nam zbliżenie, o które nie tak pióro nasze, jak sama natura przedmiotu obwiniać należy) — że możnaby w nich odszukać, mówimy, pierwiastek komórkowych tkanek istot bliżej nam znajomych. To wszystko, przyznać trzeba, nie zachęca bynajmniej do botaniki. Cmentarz Pére Lachaise, ze wszystkimi swemi jodłami, cyprysami, tujami (Arbor vitae), jest niejako urzeczywistnieniem marzenia jednego z największych włoskich poetów. Nie nie może dać lepszego wyobrażenia zaczarowanego lasu Tass'a, gdzie z każdego drzewa, za lada ciężkim krew tryskała. Rzeczywiście, kiedy w jakiej jesiennej nocy wielkie czarne chmury przeciągają po niebie, zakrywają i odkrywają tarczę księżycą; kiedy, polyskując niespodzianie wśród ciemności, błady i pęsepy promyk przejrzy się w glazie jakiego świeżego grobowca, jakby spojrznie z góry, wyczytujące nazwisko nowego wędrowca, wyprawionego w wieczność; kiedy puszczyk przerywa głuche milczenie swoją melancholiczną notą; kiedy posągi grobowców wyciera z ciemności, jako białe duchy; kiedy całe nasze towarzystwo składają te krzewy-upiory, pożywające proch człowieka, te drzewa ludożerze, tuczące się ciałem umarłych: — godzi się zaiste mieć anty-wolterowe nerwy, wolno przejmować się niefilozoficznym dreszczem i myśli swoje w najdzikszej fantastyczności uwikłać. Musimy wtedy mimowolnie, jakoby we śnie, przysłuchiwać się głuchym pulsacjom tego gruntu, w którym wyra-

biają się tak dziwne tajemnice; musimy doznąć świętokradzkiego porostu tych ziół, w których może, skutkiem dziaćwactw chemii grobowej, atomy dwójga rozwiedzionych małżonków, dwóch wybornych przyjaciół, ubitych w pojedynku, wiecznie połączone z sobą, skupione w njednymże obiegu soków, w jednemże rozkwicieciu pączka, w jednymże wyziewie woni, doznają katuszy, nieprzewidzianej w piekie poetów, i zdolnej obudzić wstręt ku śmierci w ludziach, najmniej rozmiłowanych w życiu. Zalecamy doświadczenie jednej takowej nocy wszystkim lubownikom (jeżeli są jeszcze jacy) nocej melancholii i calunowej poezji.

Wróćmy do naszej wędrowki po ścieszkach żalobnego labiryntu, akrywającego w sobie Minotaura, nierównie straszniejszego od mitologicznej potwory. Znajdziemy różnolowice wydziały koczowiska tych milczących pokoleń, którym codziennie dostarczamy rekruta: wydział nędzy, wydział bogactwa, wydział mięszany; nie ma bowiem równości w obliczu śmierci, jak nie ma jej w obliczu życia. — Otóż naprzód przedmieście Saint-Marceau umarłych, wspólny dół (fosse commune) w najzapadlejszej części cmentarza. Ileż to nędz, ileż cierpień, ileż ciężkich prac, pogrzebanych w tej smutnej zaciszy! Trumny nie mniej natłoczone tutaj, jak się tłoczyły zamknięte w nich istoty w ubogiem swoim mieszkaniu na ziemi. Tu przynajmniej komornego nie płacą. Za to też dzierżawa ich krótka, bo co ośm lat nowi umarli przychodzą ich wywłaszczać z tej ostatniej kwatery. Prochy mięszają się nieustannie z prochami: jedyny rodzaj komunizmu, urzeczywistniony dotąd w klasie rzemieślniczej! A wśród tych smutnych czołowiczek napływów, które potok czasu nanosi, najserdeczniejszy, najprzenikliwszy żal nie zdolający, po krótkim dni przeciągu, rozpoznać nko-chanych szczątków.

(Dokończenie nastąpi.)

Reichsrathsabgeordneten durch ihre ausgleichs-freundlichen Tendenzen sich bewegen lassen, in vielen wichtigen Punkten, wie z. B. bei §. 7 (Alinea 3) des Grundgesetzes über die Reichsvertretung geradezu für wichtige Beschlüsse in Anknüpfung an die Landesautonomie zu stimmen!

Leider war Alles dies nicht im Stande, die Majorität des Abgeordnetenhauses zur Einhaltung einer gerechten und versöhnlichen Politik gegenüber unserem Lande zu bewegen. Die Vertretung Galiziens wurde in diesem Hause rücksichtslos majorisirt, und eine Reihe von gesetzlichen Bestimmungen beschlossen, welche die Hoffnung auf eine reelle Erweiterung der Landesautonomie vollends verschwinden lassen.

Es ist nicht Sache der ergebnisgefertigten Gemeindevertretung, hier alle jene Beschlüsse aufzuzählen, wodurch sich unser Land in seinen Interessen und Rechten gekränkt fühlte. Wir erlauben uns lediglich, auf eine von dem Abgeordnetenhaus votirte Bestimmung hinzuweisen, welche in allen Ganzen unseres Landes einen schmerzlichen Widerhall wachgerufen hat, nämlich auf den §. 11 Absatz 2) des Grundgesetzes über die Reichsvertretung, demzufolge die Feststellung der Grundsätze des Unterrichts wesens bezüglich der Volksschulen und Gymnasien in den Wirkungskreis des Hohen Reichsrathes gehören soll. Kraft dieser Bestimmung wurden die, unser Schulwesen betreffenden und uns so theuer gewordenen Landesgesetze zwar noch nicht geradezu abgeschafft und beseitigt, aber es wurde doch hiedurch für die Reichsvertretung die Sphäre vindicirt, welcher diese Gesetze eben angehören, welche bei Votirung derselben von unserem Landtage bereits faktisch eingenommen, und durch die Allerhöchste Sanktion demselben zuerkannt worden war. Diese jetzt vom Abgeordnetenhaus beanspruchte und nur mit einem äusserst vagen und vieldeutigen Gemeinplatz begründete Sphäre könnte seinerzeit zur Beseitigung der praktischen Errungenschaften unseres autonomen Schulwesens benutzt werden — und wäre hiedurch in jedem Falle der Umfang eines der wichtigsten Attribute der Landesautonomie nur von der Grossmuth der jeweiligen Reichsvertretung abhängig und den zufälligen Partheigruppierungen, den politischen Leidenschaften des Tages anheimgestellt! — Dies wäre also der Lohn dafür, dass unser Land manchen lebhaft gefühlten Wunsch, ja sogar manche Ueberzeugung den Anforderungen des Moments zum Opfer zu bringen sich entschlossen hatte!

Hohes Herrenhaus! Galizien hat in vielen Gegenständen der Legislative den Faden seiner vaterländischen Traditionen verloren, und sich in die österreichische Gesetzgebung hineingelegt; es huldigt dieses Land keineswegs den Theorien des extremen Föderalismus, wünscht vielmehr den Kaiserstaat Oesterreich, dieses letzte Asyl seiner Nationalität, mächtig und einig zu sehen; nichts destoweniger aber muss dieses Land mit allen Kräften sich wehren, wenn man seine naturgemässe Entwicklung stört und ihm nicht das angeborne Leben, sondern nur eine künstliche Existenz nach Massgabe von importirten Grundsätzen gestattet. Wer nur die galiz. Verhältnisse kennt, der kann es nicht bestreiten, dass bei der Eigenthümlichkeit derselben die unabhängige Regelung des Schulwesens eine wahre Lebensfrage für das Land bildet. Die stete Bevormündung der Schule durch Angehörige anderer Länder, die Behandlung unseres Unterrichtswesens nach Systemen, welche auf der Beobachtung anderer Verhältnisse beruhen, dies, dies eben ist der Grund, dies der Name der Krankheit, welcher die besten Säfte Galiziens zum Opfer fallen, welche die Provinz schwächt, ohne hiedurch den Staat zu kräftigen!

Ist es nicht ein Hauptgrundsatz der Pädagogik, dass die Lehrmethode, der Inhalt und die Form des Vortrages und im Allgemeinen das ganze System der Erziehung und des Unterrichtes der Individualität angepasst werden soll? Und gilt dies nicht in noch viel höherem Grade, wenn man mit Eigenthümlichkeiten und besonderen Kulturverhältnissen ganzer Volksstämme zu thun hat?

Um jedoch in einer einfachen Petition weitläufige Ausführungen zu vermeiden, wollen wir uns nur noch auf einige wenige Bemerkungen beschränken.

Es handelt sich im gegenwärtigen Momente um den Ausbau der Verfassung eines polyglotten Staates, für welchen Eintracht gleichbedeutend mit Macht ist. Die Gesetzgebung dieses Staates muss nicht nur von der k. k. Staatsanwaltschaft und von der bewaffneten Macht gesichert, sondern auch von der öffentlichen Meinung getragen und mit Gefühlen einer allgemeinen Befriedigung umgeben sein. Gross sind die Schwierigkeiten, welche einem solchen Werke im Wege stehen. Ganze Volksstämme blicken grollend hinein, extreme Partheien betreiben ihr Handwerk, mächtige Nachbarn stehen bereit im Trüben zu fischen. Da wirft sich ein bisher immer des Separatismus angeklagtes Land ohne Zweideutigkeit und Rückhalt in die Arme des Staates, und — dieses Land wird im Rathe der Völker rücksichtslos majorisirt! Muss man da nicht befürchten, dass die gemässigte, die besonnene Parthei, welche in neuerer Zeit allein den Ton angab und die enorme Mehrheit der denkenden Bewohner Galiziens unter ihren Banner versammelte, dass also diese Parthei den Boden unter ihren Füßen verliert und anderen Partheiströmungen den Platz wird räumen müssen?

Das Haus der Abgeordneten war der Ansicht, dass weder das Taktgefühl der Landtage, noch die Sanktion der Krone, noch der Organismus der Schulverwaltungsbehörden genüge, um die in den respektiven Landtagen in Minorität befindlichen Elemente vor Majorisirung zu schützen; es vindicirt daher dieses Haus die providentielle Aufgabe für sich, die Landtags-Minoritäten in Schutz zu nehmen. Ist aber überhaupt den Minoritäten ein Schutz nöthig, so bedarf ihn vor Allem die Minorität des Abgeordnetenhauses!

Minorität — und mit ihr die Majorität der Bevölkerung zu schützen!

Schliesslich möchten wir uns nur noch eine Bemerkung erlauben. Es ist nämlich in den Debatten des H. Unterhauses hervorgehoben worden, dass nicht jeder Landtag die Kraft oder den Willen besitzt, die Angelegenheiten des Schulwesens in die Hand zu nehmen. Hohes Haus! Sollen wir denn dafür büssen, dass das Band der Monarchie neben Galizien auch noch Länder umfasst, welche nur einen geografischen Begriff, aber keine national-historische Individualität vorstellen? Sollen wir dafür büssen, dass es in der Monarchie Länder gibt, denen vielleicht aus politischen Gründen eine umfassendere Autonomie nicht gewährt werden will? Wäre es nicht möglich unserem Lande in gewissen Beziehungen eine bedingte Sonderstellung zu gewähren, eine Stellung, die den heterogenen Verhältnissen desselben entspreche?

In Anbetracht aller dieser Umstände hat der Gemeinderath der Stadt Brzeźany es für eine patriotische Pflicht erachtet, seine Stimme zu erheben, und bei der am heutigen Tage abgehaltenen Plenarsitzung den einhelligen Beschluss gefasst, Einem Hohen Hause die vorstehende Petition zu unterbreiten und zu bitten: Hochselbes geruhe bei der Berathung über den §. 11 Absatz 2) des Entwurfes eines Reichsvertretungsgesetzes die speziellen Interessen unseres Landes gnädigst zu wahren, und an diesem Gesetzentwurf jene Aenderung vorzunehmen, welche die Weisheit Eines Hohen Hauses für zulässig und erspriesslich erachtet.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 29. paźdź. Na wczorajszym posiedzeniu komisji konstytucyjnej toczyła się specjalna dyskusja nad ułożonym przez komitet ścisłej projektem ustawy o sprawach wspólnych i ich traktowaniu.

Zybkiewicz wnosi, by na wstępie ustawy powiedziano wyraźnie, że jest ona dodatkiem do konstytucji. Większość komisji oświadczyła się za tym wnioskiem.

Odrzucono wniosek Wintersteina, który żądał, by do §. 2. wcieliono wzmiankę o monopolu solnym i tytoniowym.

Przy dyskusji nad ustępem 5go paragrafu, zaliczającym armię do spraw wspólnych, charakterystycznym jest powiedzenie Schindlera, który oświadczył, że będzie głosował za tym ustępem, choć nie wierzy w trwałość dualizmu, bo nie chce uchodzić za wicherzyciela zgody. Przy głosowaniu odrzucono poprawkę ministra Taaffe do tego ustępu.

W ogólności przyjęto §§. 1. do 5. według projektu komitetu ścisłego.

Przy §. 6. mówiącym o wykonywaniu władzy ustawodawczej przez deputację sejmową węgierską i Rady państwa, Zybkiewicz proponuje taką stylizację: „Do ustawodawstwa w sprawach wspólnych powołana są delegacje, z których jedna wychodzi z królestwa i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, a druga z sejmów węgierskich.“ Przy żywej dyskusji, która nastąpiła, Brestel, Schindler i Kuranda oświadczyli się za zdaniem, że system delegacyjny nie ma żywotności w sobie. Herbst przemawiał przeciw stylizacji, proponowanej przez Zybkiewicza, a ostatecznie przyjęto brzmienie projektu, wypracowanego w komitecie ścisłym.

Francja. Margrabia Pepoli, o którego wyjeździe z Florencji donosiliśmy w swoim czasie, przyjechał przed kilku dniami do Paryża. Dnia 27. bm. przed zebraniem się rady w St. Cloud, miał on dłuższą konferencję z niektórymi ministrami francuskimi.

Prócz wiadomości, że sztab francuzki powieja na murach Civitavecchii, i że wojsko włoskie przekroczyło granicę państwa Kościelnego, nie otrzymaliśmy jeszcze świeższych doniesień o ruchach francuzkich i włoskich żołnierzy.

Włochy. Do dziejów powstania w Rzymie, wypadła nam dodać sprawozdanie florenckiego *Comitato di soccorso* (komitet pomocy), ogłoszone na trzeci dzień po wybuchu:

„Od kilku dni panowało w Rzymie wielkie wzburzenie umysłów. Sam rząd przyczynił się najbardziej do podobnego usposobienia, bo łapał spokojnie chodzących po mieście, i kazał zamykać niektóre bramy. Nocą przeciagaly silne oddziały wojska. Wszystko kazało wnioskować o rychłym wybuchu powstania. W nocy z dnia 21. na 22. b. m. poprzecinano wszystkie druty telegraficzne. Nikt nie wiedział na pewne kto przyczynił się do przerwania komunikacji, ogólnie jednak sądzono, że to uczynili powstańcy, snując się dokoła miasta. Z rana 22. b. m. dowiedziano się o wywiezieniu politycznie podejrzanych do Civitavecchii. Czyn ten obrzyl rodzi, które między przytrzymanymi miały swych braci, ojców i mężów. Między 5 a 6. godziną tego samego dnia, rząd kazał stanąć w pogotowie całej swej sile. Kapitol, Piazza del Popolo, Monte Pincio i inne strategiczne punkta miasta, obsadzono silnymi oddziałami piechoty. Publiczne przechadzki zamknięto, obywatelom wzbraniano chodzić po ulicach.

Około godziny 7. wieczorem słyszano w różnych miejscach pojedyncze strzały karabinowe i pęknięcie bomb Orsiniego. W jednej chwili zaczęto działać na całej linii. Tysiące ludu biegło wprost na Kapitol. Stojąca tam straż przyjęła pistoletowymi strzałami. Wojsko bronilo się w tytulale. Na Campo Vacino, i na wschodach widzących do Aracoli, wrzała najstraszniejsza walka. Nieuzbrojony lud musiał się cofnąć, pozostawiając na placu boju kilku zabitych i rannych. Na Piazza Colonna powstańcy uderzyli na straż główną — i zdobyli zabudowanie, ale niebawem parci przeważnymi silami, musieli się cofnąć aż po za Transtevere.

W koszarach Serristori i w Borgo wiodło

w powietrze za pomocą podpalonych beczek prochu. Trudno obliczyć ilość poległych tam ofiar. Dnia następnego o godzinie 8. zrana odgrzebanano 50 trupów.

Przy Porta del Popolo walka była więcej jak mordercza. Wielu żandarmów ubito, resztę rozbrojono. Zdobyta brońa obdzielili się bezbronnii. Po tem starciu 800 ludzi, kwiat rzymskiej młodzieży, starało się zająć samą bramę Del Popolo. Nadeszły jednak zagrożonym żołnierzom znaczne posiłki, i dwustu powstańców, przypartych do rzeki, musiało się poddać. Broń, przeznaczona dla powstańców, była ukryta za bramą Del Popolo, i dopiero wieczorem miała być tajnie wprowadzona do miasta. Policja odkryła ten schowek, i na trzy godziny przed wybuchem, oteczyło wojsko ów dom, i wyparły brońających się ochotników, zabrało cały depozyt.

Urządowy dziennik *Giornale di Roma* opisuje te wypadki w następujący sposób:

„Wczoraj ?? wieczorem z powodu podburzenia kilku garibaldczyków, którzy się tajemnie wnieśli do miasta, nie wielka ilość nędznych indywiduów, należących do najniższej klasy społeczeństwa, starała się spowodować zaburzenie porządku, który dotychczas niezmieniał się by zakłócony. Ruch rozpoczął się pęknięciem bomby Orsiniego na Piazza Colonna i eksplozją beczki prochu, którą nmieszczono w kanale pod jednym rogiem koszar Serristori. Kilku muzyków, należących do pułku żuawów, padło ofiarą tego skrytego zamachu. Równocześnie uderzono na Kapitol, ale kilka strażów wystarczyło do rozprószenia napastników. To samo powtórzyło się w innych częściach miasta. W tych różnych starciach zginął jeden brygadjer, jeden wice-brygadjer, jeden żandarm i prócz tego raniono dwóch żołnierzy. (?) Złapano około 100 buntowników. Widząc się w rękach wojska, wolałi oni z przestachu: „Niech żyje Pius IX!“ (?) Przyaresztowano także wiele indywiduów, przebranych za żuawów. Cały ruch trwał bardzo krótko. Wojsko potykało się wszędzie z zadziwiająca odwagą. Całe miasto oburzyło się za ten haniebny zamach, i niebiorąc w nim najmniejszego udziału, objawiło tem swoja pogardę.“

Zestawiliśmy unyślnie te dwa sprawozdania, pochodzące z dwóch przeciwnych obozów, aby czytelnik wybierając drogę średnią, mógł łatwo przyjść do wniosku, że powstanie w samym Rzymie było więcej zabawką dziecinną, jak prawdziwym ruchem rewolucyjnym.

Korespondent *Čas* donosi, że papież odwiedził niespodzianie więźniów garibaldowskich w zamku św. Anioła. Stanąwszy przed nimi rzekł: „Patrzcie, oto jestem, ów upiór Włoch, o którym wspomina wasz wódz! Chwyciliście wszyscy za broń, bieżcie przeciwko mnie, i kogóż znaleźliście? Oto biednego starszaka.“

Potem obchodził ich kolejno i mówił każdemu: „Tobie brakuje ubuwia, tobie odzieży, tobie bielizny, tobie czapki i td. Otóż wszystko wam to sprawnie własnym kosztem i odeszły was do domu z błogosławieństwem dla waszych rodzin. Tylko wpród za pokutę odprawcie rekolekcje, o co was sam papież prosi“. Wszyscy garibaldziści ukleknęli przed Ojcem św. i prosili o pozwolenie ucałowania jego stóp. (?)

Z Rady państwa.

45. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 28. października.

(Dokończenie.)

Posel Gros (z Galicji) jest mniemania, że jeżeli chce się oznaczyć granice, które w przyszłości mają określać władzę szkolną, to trzeba wprzód zapytać, czy to urządzenie jest odpowiednie. Co się tyczy pytania, czy dotychczasowy zarząd szkół odpowiadał wymaganiom, na to mogą odpowiedzieć tylko ludy pełnoletnie. Każdy kraj ma swe własne urządzenia, które należy uwzględnić, dla tego zdaniem mowca, tylko sejm krajowy może uchwalić odpowiednie postanowienia. Wychodząc z tego stanowiska, mowca chce wnieść poprawki do §§. 11. i 13. Przy §. 11. zwraca uwagę Izby na te okoliczności, że w Galicji są gminy wiejskie i dworskie, a z brzmienia tego §. możnaby wnioskować, że prawo to przysięża tylko gminom wiejskim. Lwów nie ma własnego statutu, a jednak nikt nie zaprzeczy, że to miasto ma prawo utworzyć Radę szkolną. Przeciwnie, inne miasta galicyjskie, pomimo że posiadają własny statut, nie mają jednak środków potrzebnych do utrzymywania podobnej Rady. Dla tego mowca stawia następujące wnioski do §. 11.: „Ustęp b) ma brzmienie: „Jedna Rada szkolna powiatowa, dla jednego lub więcej politycznych powiatów, tudzież i dla miast, wyznaczonych ustawą krajową“. W ustępie c) ma się opuścić słowo „politycznej“. W §. 13. w miejsce ustępów 2, 3 i 4 ma Izba wnieść: „Połączenie w §. 11. ust. b) i c) oznaczonych powiatowych i miejscowych Rad szkolnych (*Ortschulräthe*) będzie ustanowione przez ustawodawstwo krajowe.“

Gdyby te wnioski upadły, mowca na ich miejsce stawia następujące: „Ustęp drugi ma brzmienie: „Do powiatowej Rady szkolnej pod przewodnictwem przez rząd wyznaczonego zwierzchnika, należą zastępcy powiatu szkolnego, duchowni w powiecie istniejących wyznań, i ludzie fa chowi w zawodzie szkolnym“. Ust. 3. ma brzmienie: „Do Rady szkolnej dla miast, wyznaczonych przez ustawę krajową, należą pod przewodnictwem wybranego zwierzchnika przez Radę gminną, członkowie Rady gminnej, duchowni wyznań, znajdujących się w odpowiednich miastach, i ludzie fachowi w zawodzie szkolnym.“

Przy ustępie 4. zamiast słowa „gminy“ ma się umieścić: „gminy szkolnej.“

(Prawica popiera te wnioski.)

Mowca popiera swe wnioski tem, że naczelnik polityczny lub gminny nie zawsze jest uzdolniony do kierowania szkołą.

Posel Petrino mówi, że poprzednik za-

trzymał się w połowie drogi. On idzie dalej, bo w jego okolicach są gminy, liczące 9 wyznań, a więc do Rady szkolnej trzeba wybrać tyluż duchownych. (Mowca jest z Bukowiny.) Stawia on wnioski osobny, zarówno jak i dr. Herbst, który w większej części zgadza się z poprawkami p. Grosa. Po krótkim przemówieniu Rehbauera i Zybkiewicza Izba na wnioski sprawozdawcy, chwilowo zawiesza posiedzenie, aby się naradzić nad wniesionymi poprawkami.

Po ponownem rozpoczęciu posiedzenia oświadcza sprawozdawca dr. Figuli, że wydział przyjął niektóre poprawki.

§. 11. (teraz 10) ma zatem brzmieć z nowymi zmianami:

„Do kierunku i nadzoru nad wychowaniem, następnie nad szkołami ludowymi i zakładami nauczycielskimi, będzie istnieć w każdym królestwie i kraju: a) krajowa Rada szkolna, jako pierwsza krajowa władza szkolna; b) Rada szkolna powiatowa, na każdy powiat szkolny, i c) Rada miejscowa dla każdej gminy szkolnej.

„Podzielenie kraju na powiaty szkolne następuje in skutek ustawodawstwa krajowego.“

§. 12. (teraz 11) pozostaje niezmiennym.

§. 13. (teraz 12) ma brzmieć:

„Do krajowej Rady szkolnej, której przewodniczy namiestnik albo jego zastępca, ma się powołać członków namiestnictwa (Landesstellen), reprezentantów Wydziału krajowego, duchownych z wyznań w kraju istniejących i ludzi fachowych zawodu nauczycielskiego.

„Tworzenie powiatowych i miejscowych Rad szkolnych, określone w §. 10. lit. b) i c) będzie ułożone ustawą krajową.“

§. 14. (teraz 13) ma brzmieć:

„Rozporządzenia, potrzebne do przeprowadzenia tych zasadniczych postanowień, mają być wydane w powyżej wymienionych królestwach i krajach w drodze ustawodawstwa krajowego. Ustawodawstwo krajowe ma przede wszystkim uchwalić bliższe postanowienia, dotyczące się utworzenia i urzędzenia krajowych, powiatowych i miejscowych Rad szkolnych; następnie wzajemne odgraniczenie ich zakresu działania; nakoniec bliższe postanowienia, dotyczące się przeniesienia zakresu działania dotychczasowych duchownych i świeckich władz szkolnych, na krajowe, powiatowe i miejscowe Rady szkolne. Szczególnie ma oznaczyć ustawodawstwo krajowe, czy i jakdalece mogą i delegaci znaczniejszych gmin należeć do krajowej Rady szkolnej.“

Sprawozdawca zapytuje, o ile wnioskodawcy są zadowoleni z tej zmiany. W obronie dawnych paragrafów wydziału, przemawia najprzód poseł Zybkiewicz. Według dawnego wniosku, utrzymuje mowca, miało całe wychowanie i nauczanie przejść na krajowe, powiatowe i miejscowe Rady szkolne; zaś według terazniejszej zmiany nauczanie pozostanie tam, gdzie było, tj. przy namiestnictwach (*Landesstellen*) i konsystorzach. W pierwotnem założeniu, kończy Zybkiewicz, powitałem tę ustawę z wielką radością, bo ona mogła posłużyć do rozwoju ludowego wykształcenia — i dlatego odrzucam terazniejszą zmianę.

Dr. Herbst broni poprawki wydziału.

P. Sawczyński zwraca na to uwagę, że wstęp paragrafu 11. mówi także o wychowaniu. Pod tem ogólnem pojęciem rozumi się także nauczanie w gimnazjach. Jeśli o wychowaniu jest mowa, to chciałby to mowca podsumować i szkoły średnie, aby tego co zaraz uczynić można, nie oddalać na późniejszą czas. Ktoby nasze szkoły w Galicji, a szczególnie gimnazja znał dokładnie — woła mowca, ten cofnąłby się z przestachem na widok wpływn, jaki urzęda (*Landesstellen*) na nie wywierają. Nie było to zakłady naukowe, ale rodzaj policyjnych instytucji. Zasługi nauczycieli nie były pedagogiczne, ale po większej części policyjne. Mowca oświadcza, że będzie głosował za pierwotnem ułożeniem wniosku.

Krzeczunowicz oświadcza się także przeciw poprawkom Herbst'a, bo on nie chce aby państwo uciskało szkoły i nadal. Przed głosowaniem cofa poseł Gros swoje wnioski w całości.

Przy głosowaniu upada poprawka Petrino, zarówno jak i wniosek Zybkiewicza, domagający się zachowania dawnego 10. (pierwej 11. paragrafu.) Za Zybkiewiczem głosuje tylko 54 posłów, między którymi prawica, jedna część z centrum, a z lewicy Mende, Rehbauer i inni.

§. 10, 11 aż do 13 (pierwej 11, 12 aż do 14.) przyjmują Izba według wniosku wydziału.

§. 14. i 15. (pierwej 15 i 16.) Izba przyjmuje bez rozpraw.

Oto ich osnowa:

§. 14. „§§. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9 i 10, wchodzą w życie z dniem ogłoszenia niniejszej ustawy, i unieważnia się niniejszym paragrafem sprzeciwiające się wszystkie dotychczas istniejące ustawy i rozporządzenia, z wyjątkiem najwyższem postanowieniem z d. 28. czerwca roku 1867 danego urz dzenia (Regulativ), które się odnosi do utworzenia Rady szkolnej dla królestwa Galicji, Lodomerji i wiel. księstwa Krakowskiego.“

§. 15. „Memu ministrowi oświecenia polecam wypełnienie niniejszej ustawy.“

Napis i wstęp ustawy Izba przyjmuje bez rozpraw.

Następne posiedzenie w niedzielę o godzinie 10. z rana.

46. posiedzenie Izby poselskiej, dnia 29. października.

Pierwszym przedmiotem dzisiejszego posiedzenia było pierwsze czytanie wniosku rządowego do nowej procedury karnej.

Minister sprawiedliwości poparł ją w dłuższej przemowie, wyluszczając punkta, z których rząd zapatrywał się przyukładzie projektu. Głównymi zasadami tej nowej procedury karnej

sa: postępowanie akkuzatoryczne, procedura ustna i bezpośrednia, jawności sądy przysięgłych.

Potem przyjęto ustawę szkolną w trzecim czytaniu, tudzież zmieniony w Izbie panów projekt noweli karnej i ustawy o wyrokach ab in statu.

Dalszym przedmiotem obrady jest sprawozdanie komisji petycyjnej o sprawie Chaji Radamskiej i Jonasz Freunda.

Sprawozdawca Figuly odczytuje nasamprzód dokumenta, tycające się sprawy Jonasza Freunda. Nadmieniam, iż komisja petycyjna nie była w stanie osądzić, ile prawdy jest w tych doniesieniach. Tyle tylko pewne, że były wypadki, iż córki małoletnie żydowskie uciekały od rodziców, żony małoletnie od swych mężów, udając się do klasztorów, gdzie zostawały. Reszta istoty czynu musi być pozostawiona szczegółowym badaniom. Z tej przyczyny komisja petycyjna stawia następujące wnioski: 1. Zalecić ministrowi sprawiedliwości i wyznań, iżby działało przeciwko temu, aby nie przytrzymywano w klasztorach, ani nie odrywano od obcowania z krewnymi małoletnie córki lub żony, które uciekły od swych rodziców lub mężów. 2) O ile chodzi o zastosowanie dekretu kancelarii nadwornej z dnia 13. maja 1838, petycję tę należy odesłać do komisji wyznaniowej.

Minister sprawiedliwości Hye zgadza się z obu punktami wniosku, ponieważ pierwszy nie żąda nic takiego, coby przynosiło szkodę władzy wykonawczej, i coby ta władza nie była zarządzająca; wspomniana zaś w drugim punkcie ustawa, potrzebuje rzeczywiście reformy. Dla skonstatowania jednak prawdy w tym wypadku należy mieć przed oczyma fakta. Po otrzymaniu wiadomości o wypadku, dotyczącym Jonasza Freunda, minister wydał surowe polecenie do władzy miejscowej, aby przedsięwzięła kroki urzędowe. Naczelnik powiatowy telegrafował natychmiast: „Telegram z Przemysła nie może pochodzić od Jonasza Freunda, gdyż ten podczas wysłania telegramu nie był w Przemyslu. Chaja Lea Freund żyła trzy lata u swego wujka, i w sierpniu b. r. przyszła z własnego popędu do klasztoru, prosząc, aby ją uczono religii katolickiej, gdyż chce takową przyjąć. Matka jej dowiedziawszy się o tem, przyszła do klasztoru, dla rozmówienia się z córką; w sienach klasztornych jednak, tknęta apopleksją, żyć przestała, nie widziawszy się z córką. Ojciec nie czynił żadnych kroków, aby córkę wydobyć z klasztoru. Wprawdzie wuj dziewczyny starał się o otrzymanie opieki nad nią, podając za przyczynę, że ojciec jej dostał pomieszczenia zmysłów. Żądaniu temu wszakże nie uczyniono zadość, ponieważ premissa nie była prawdziwą. Ojciec nigdy się o to nie starał, aby mógł mówić w klasztorze ze swoją córką. Wujowi zaś i krewnym innym pozwalano kilkakrotnie widzieć się i mówić z nią w klasztorze. Wedle śledztwa sądowego ma ona 16 lat, i oświadczyła naczelnikowi powiatowemu, iż chce w klasztorze pozostać i przejść na wyznanie katolickie.“ W późniejszym telegramie donosił naczelnik powiatowy, iż ojciec miał z dziewczyną rozmowę w klasztorze, lecz ta wzbraiała się wrócić do niego. Żądaniu ojca, aby córkę wydano z klasztoru, nie można było uczynić zadość, ponieważ dziewczyna 16letnia objawiła swoją wolę przyjęcia chrztu katolickiego, a więc w tym razie zachodzi niekompetencja sądu.

Co do wypadku z Radomską, potwierdza minister, iż za wykonanie kradzieży została skazaną na 10 dni aresztu, że ojcu odejto władzę ojcowską, i że ustanowiono dla niej jednego doktora medycyny — żyda — kuratorem.

Trzecia żydówka, Mirla Margulies podług sądowych badań przekroczyła już 18ty rok. Kilkakrotnie dawała się z tem słyszeć, iż chce do browolnie przejść na wyznanie katolickie, i że nie wróci ani do swoich rodziców, ani do swego męża, hojąc się pokrzywdzenia. Prosiła zatem, aby ją umieszczono u pewnej hrabiny, co też uczyniono. Jednocześnie polecono sądowi kompetentnemu rozstrzygnąć, czy Mirla Margulies ma być oddana ojcu, i czy ma być ustanowiony dla niej kurator.

Dr. Zyblikiewicz: Chodzi o to tylko, czy panowie chcecie głosować za wnioskami komisji, czy nie. Sądzę, że jużemy dość czasu stracili z temi historjami (brawo! brawo! z prawej), aby kwestję tę jeszcze raz odsyłać do komisji.

Tem mniej widzę do tego przyczyny, ile że władze krajowe spełniały swoją powinność, to jest Radamskiemu odejły władzę ojcowską, dziewczynie ustanowiły kuratora, a ten nie nie przedsięwzię. Co do drugiej petycji, to tu moi panowie niemasz petenta. (Głosy z prawej: Bardzo słusznie). Ubolewać tylko należy, że dr. Mühlfeld został oszukany, a z nim cała Izba. Dziwić temu się jednak wypada tylko dla tego, że ci ludzie nie udają się do władz krajowych, a czynią to do rajchsratu, gardząc porządnymi i do-

kładnemi pedaniami pisemnymi, do czego zaprawdę mają wiele czasu. Pierwsza petycja jest zatem zainwalnowana, druga jest falsyfikowana, i sądzę, że Izba nie będzie przeciw obradować nad falsyfikatami. Wnoszę tedy, aby nad wnioskami komisji przejść do porządku dziennego.

Dr. Landesberger oświadcza, że przypatrując się tym sprawom sine ira et studio, nie chodzi mu o specjalne wypadki, lecz o zasadę sprawiedliwości, a ponieważ minister sprawiedliwości orzekł, iż się zgadza z obu wnioskami, natchnionemi duchem sprawiedliwości, przeto i Izba nie powinna im odmawiać uchwały. Izbę nie molestuję się tą sprawą chrztu dziewczyny żydowskiej, lecz chodzi o kwestję, czy w Austrii w ogóle może kto ograniczać władzę ojcowską, czy władze cywilną i polityczną mogą tamować korporacje, które wprawdzie szanuje, ale którym nie mogę przyznać prawa do tego. Jakkolwiek nie waham się, rządowi, a osobliwie namiestnikowi Galicji wyrazić moje całe uznanie za energię, z jaką ujęto się za Radamskim, to przeciw jest rzeczą niewątpliwą, że Radamski pod ten czas był jeszcze w posiadaniu swej władzy ojcowskiej, a przeciw przez 19 dni odmawiano mu widzenia się i rozmawiania z córką. W Galicji żyje 500 — 600.000 żydów, i pytam się, czy bezpieczeństwo i pokój rodzin nie jest przez to narażony, jeżeli takie wypadki są możebne? Lud ma prawo, z zaniżaniem udawać się do reprezentacji, aby ta mogła się ująć o wyrządzoną krzywdę. Tym sposobem ożywia się, wzmacnia i utwierdza zasada konstytucyjna w duchu ludu. (Okłaski żywe z lewej.)

Po przemowie sprawozdawcy Figulego za wnioskami komisji, wniosek Zyblikiewicza został odrzucony. Za nim głosowała cała prawa strona z wyjątkiem Sawczyńskiego i Landesbergera, tudzież prawicy i części lewego centrum. Za drugą częścią wniosku, z Polaków, oprócz Sawczyńskiego i Landesbergera, głosowali jeszcze Zbyszewski i Rogawski.

Na tem wyczerpał się porządek dzienny. Prezydujący zaproponował następnę posiedzenie na wtorek d. 5. listopada i przeznaczył na porządek dzienny: 1. Wniosek komisji ekonomicznej o budowie kolei żelaznej ze Znajmu do Iglawy, 2) sprawozdanie komisji karnej o zmianach przedsięwziętych przez Izbę panów w §. 120 procedury karnej; ewentualnie 3) sprawozdanie komisji ekonomicznej o komasaacji gruntów, i 4. sprawozdanie komisji konstytucyjnej o ustawie delegacyjnej.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 m. 24 z południa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Multan d. 12. października.

(On) Sprawa Laceski, która tyle rozgłosu sprawiła, jak z jednej strony wykazała ciemną plamę rządów ks. Karola, tak z drugiej, poczęta z nieczystych pobudek, w godny siebie sposób została ukończoną. P. Lacesko okrzyknięty męczennikiem za święte prawa Moldawii, deptane przez macoszę rządu wołoskie, niezastąpiony swój wieniec męczenników przysługiwał pasyżnym burzaniem udowodnionego faktu, że był i jest figurą moskiewską. Jako taki spełniwszy pseudowalencrodowskie swe postannictwo, cofnął się z widowni jaskiich tryumfów i popieszył po nagrodę swego męczeństwa do — Kieszeniewa, zkąd jak wieść niesie, ma się udać w dalszą podróż do Moskwy i Petersburga. Tymczasem zasiane przez Moldawę nasiona zaczynają na dobre kiełkować, a niektóre nawet kłosa dojrzały wczesnie, wydały obfity plon i wabią do żniwa rolników zaprutowskich. Z kwestji zupełnie zresztą słusznej, t.j. z dążenia Moldawii do ustalenia unii z Wołoszczyzną na sprawiedliwych i trwałych podstawach, do wyzwolenia obywateli moldawskich z pod samowoli baszalików bukaresztskich, wyłonilo się wiele innych, a mianowicie kwestja separatyzmu, z będącemi z nią w związku sukursaliami i innemi mniej lub więcej znanymi sprawkami. Obok zestarzałych i zużytych sprężyn, jakimi są hece żydowskie, potwarze, rzucające na Polaków i t. p., chwycono się celem zaburzenia spokoju i ułatwienia połowu w mętnej wodzie aż wyższej polityki, i jakiś czas kierowano nią z mało znanego Europie miasteczka, t.j. z Bakowa, stolicy dystryktu, położonej nad rzekami Bystrycą i Seretem, oddalonej o 12 mil od stolicy Moldawii, a o 35 mil od stolicy Wołoszczyzny. Tak jest, Baków, a raczej jego mieszkańcy i organa rządowe, odegrali w ciągu bieżącego tygodnia nieposlednią rolę w komedji rumuńskiego hohenzolleryzmu.

Kolejno przystępuję do zapisu kronikarskiego wszystkich tego, co się stało miało, co się rzeczywiście stało i co się stać mogło, gdyby nie owe niezależne od woli dyrekcji i aktorów okoliczności, które tak często paraliżują zamiary ludzkie i wbrew tymże biegiem wypadków kierują.

Donosiłem wam, że zawiązany w Jassach w celach filantropijno-rewolucyjnych komitet porządkował filie swe na prowincji. W połączeniu z niemi wypracował on projekt ogólnego powstania z ostatecznym przedsięwzięciem wyzwolenia się z pod związku Wołoszczyzny i połączenia się z nią jedynie węzłem unii personalnej.

Nieporozumienia między spiskowcami, w skutek rozmaitości sposobu myślenia tychże — chęć jednych rozszerzenia pierwotnego programu do granic absolutnego separatyzmu, usiłowania drugich do oddania wywołanej Moldawii pod opiekę krucze skrzydła Moskwy; projekta trzecich przyłączenia się do Austrii celem stworzenia pierwszego zawiązku przyszłej jednej i potężnej Rumunii, właściwie zaś wrodzony wstręt wszystkich do środków, towarzyszących każdej rewolucji, t. j. do prochu, kul i krwawych skutków tychże — przyczyniło się najbardziej do zaniechania wybuchu w dniu oznaczonym, 29. września n. st. Pożaliu ostygaly strasznie rozgorączkowane umysły, i wszystko skończyło się na teorii heroizmu malkontentów, i próżnym przestachu wojska, kontrmarszami w czasie nieporozumienia. Reżyszerowie oglądali się szybko za nowym przedmiotem, któryby mógł zająć uwagę powszechną, i przypomniało sobie żydów. Nie przesadzał bynajmniej, zawiadamiając was, że najprzód d. 6. a następnie 10. b. m. postanowiono wyrzucić żydów, zamieszkałych w miastach moldawskich. Nie wiem dla jakich przyczyn nie przyszedł zamiar ten do skutku, wiem jednakże, że wszelkie przygotowania ku temu były poczynione.

W Bakowie n. p. najczynniejszymi propagatorami idei wytepienia żydów, nb. bogatych, byli popi. Im to udało się pozyskać dla tak popularnego przedsięwzięcia tamtejszą gwardję narodową, i dość sporą liczbę różnorodnej hałustry, walującej się bez zatrudnienia i zarobku. Szanowni ci nowego rodzaju anabaptyści, znając zajęcze przymioty «konskrybowanych i zaprzysiężonych spiskowców, chcieli im dodać skutecznej podniety i zasilił żydożere szeregi, przebywającą w kraju Polonią.

Brać naszą, idąc za głosem rozsądku i sumienia, jeśli już nie za głosem głębokiego poczucia swych obowiązków względem świętej swej sprawy, względem siebie i kraju, w którym gości, odepchnęła ze wzgardą i oburzeniem podsunaną jej ową nędzną propozycję, a nadto zawiadomiła o niej p. Leke, prefekta w Bakowie, który jednakże, o ile dotąd wiadomo, nie postąpił sobie względem wskazanych mu przewodników zamierzonej rzezi tak, jak mu to stanowisko jego urzędowe zdawało się nakazywać.

Przypadkiem, czyli też umyślnie nadjechał w wilię tego dnia, w którym bakowskiej gwardji narodowej przysłana przez ks. Karola chorągiew wręczoną być miała, a gwardziści prócz przysięgi wierności panującemu, także pokatnie przysięgę posłuszeństwa dyspozyejom popów złożyć mieli, do Bakowa ces. austrj. konsul generałny, br. Eder z Bukaresztu w towarzyszywie kanclerza konsulatu. Br. Eder zakwaterowawszy się w hotelu Smoleńskiego, konferował dłuższy czas z tamtejszym austrj. starostą, p. d'Albaum, a na drugi dzień udzielał posłuchania licznemu zgłaszającym się żydom. Z początku nie domyślano się prawdziwej przyczyny przyjazdu br. Edera; podawano sobie tylko rozmaite domysły, widząc go konferującego z prefektem i niektórymi bakowskimi obywatelami. Po kilku dniach dopiero wyszły na jaw pobudki, jakie tak nadszdziewanie długo zatrzymywały w Bakowie reprezentanta Austrii przy dworze bukaresztskim.

Rzecz była nie małej wagi, którą tu w krótkości opowiem. (D. n.)

Kronika.

— Złożenie mandatu. Gdy dyrektor stowarzyszenia gimnastycznego „Sokol“, Jan Dobrzański, od kilku tygodni jest chory i nie może pełnić ciężkich na nim obowiązków, więc na posiedzeniu Wydziału dnia 29. października złożył swój mandat.

— Wystawa stereoskopów p. Józefa Edera w hotelu Angielskim godną jest zewszeczmar widzenia. Jest to pierwsza, przez rodka ułożona, pod względem piękności nie ustępuje żadnym, dotychczas w Lwowie przez obcych przedstawianym, a przewyższa je liczbą widoków. Przedewszystkiem zajmują widoki (jest ich kilkadziesiąt) z obecnej wystawy paryskiej tak wewnątrz jak i dokola gmachu wystawy. Podają one dokładny obraz wystawy, jakiego żadne opisy ani ryciny nie podadzą. Znajdują się tam zresztą widoki z wszystkich znakomitych kąpeli europejskich, tudzież głowniejszych stolic i miast całej Europy, widoki morskie, górskie, a nawet z Nubii.

— Ciekawe nowiny. Dla czytelników, którzy nie mają sposobności czytania urzędowego Dziennika Warszawskiego, podajemy tu najwięsze wiadomości, sfabrykowane przez zagranicznych korespondentów t?

go dziennika. Najprzód tedy, według wiadomości z Zurychu, „były naczelnik żandarmów „stryckowych“ Gozdaws (Czekoński) otworzył we Lwowie tajemne biura dla werbowania w Galicji ochotników do tureckiego kozactwa.“

Jeszcze zabawniej brzmi drugi bąk korespondenta z Zurychu:

„Redaktor Narodowski, Dobrzański, mianowany został przez rząd wygnanej Polski, naczelnym wodzem jednej z trzech dekad wojennych, organizujących się we Lwowie.“

Dla uniknienia nieporozumień, powtarzamy raz jeszcze, że Dziennik Warszawski nie ma wcale pretensji być pismem humorystycznym, ale jest urzędowym organem rządu moskiewskiego w Warszawie.

Korespondent paryzki Dr. Warsz. donosi, że „ks. Adam Sapięha nakrywa (!) się w Paryżu, i to — w pomieszkaniu bawięcego tam obecnie burmistrza wiedeńskiego, p. Zelinki. Celem tego tajemniczego pobytu księcia w Paryżu ma być wręczenie cesarzowi Franciszkowi Józefowi ad. esu, podpisanego przez znajdującą się we Francji emigracji polską.“

Skoro nam Dziennik Warszawski udzieli dalszych wiadomości o tych równie ciekawych, jak i niesłychanych wypadkach, nie omisszamy udzielić ich czytelnikom naszym.

— P. Kazimierz hr. Badien otrzymał na wszechnicy krakowskiej d. 26. października godność doktora prawa. Oby przykład ten pracującego w służbie publicznej syna domu możnego, przyswiescał innym, bo dotychczas niestety bardzo mało mamy pomiędzy członkami domów możnych, którzyby chęci i prace swoje około dobra publicznego opierali na gruntownej nauce. Traci wiele na tym braku kraj, a jeszcze więcej właśnie owe domy.

— Z Wybranówki. Późno dopiero i niespodzianie przeczytałem w Gazecie Narodowej nr. 237 w korespondencji „Bóbrka“, jakobym ja miał podcazas wyborów do Rady powiatowej odbywać się... Odwołuję się na wszystkich obecnych przy tym wyborze i zjeździe, oh głosząc na doniesienie jako zupełnie zmyślenie i fałszywe.

Grzegorz Turkiewicz, gr. kat. pleban z Wybranówki.

Ostatnie wiadomości.

We wtorek d. 29. października dano w ambasadzie austriackiej w Paryżu wielki obiad, na którym byli obecni obaj monarchowie, cesarzowa, księżka oba domów cesarskich i wielu dostojników.

Monitor z 30. paźdz. pisze między innymi: „Teraz, gdy chorągiew francuzka powiewa na murach Civitavecchii i wojska francuzkie stanęły oko w oko naprzeciw band rewolucyjnych, które napadły terytorjum papieżkie, byłoby zbyt cennym prawie przypominać, że każdy stosunek z bandami lub z ich przywódcami, każdy czyn, któryby w jakikolwiek sposób przyniósł im mógł otuchę, stanowić będzie uszynek, który za przeciwny uważać by należało tak ustawom karnym jakoteż i wszelkiemu poczuciu lojalności i uległości dla władzy. Rząd pokłada ufność w patriotyzmie wszystkich organów prasowych, jakimkolwiek bądź by one holdowały zasadom, i spodziewa się, że nie będzie zmuszony uciekać się do surowości praw.“

O Garibaldi krąży w Paryżu najsprzeczniejsze wiadomości (Liberté nazywa je „awanturnikami“). Prawdopodobnem zdaje się jednak, co telegrafują z tamtąd o nim, że po wzięciu Monterotondo zwrócił się ku Rzymowi i że siły jego z każdym dniem szybko się pomnażają.

Z Rzymu zaś samego od dnia 28. października nie ma żadnych wiadomości bezpośrednich.

Gaz. Kol. z dnia 30. paźdz. donosi, że zbrojenia w Tulonie i Liugdunie prowadzone są na coraz szerszą skalę, że robia nawet przygotowania do utworzenia armii alpejskiej (!) Wszyscy na pół roku urlopowani, zostali powołani pod broń. W departamentach panuje ogromne wzburzenie, a interesa handlowe i przemysłowe niezmiernie na tem cierpią.

Z Tulonu donoszą pod dnim 29. października, że fregata „Intrepide“ z brygadą Duplessisa na pokładzie, odpłynęła z tamtejszego portu. 6ty batalion strzelców i artylerja przybyły tam. Spodziewane są nowe transporta artyleryjskie.

Z Berlina telegrafują do N. fr. Presse, że rząd tamtejszy stanowczo odrzucił wszystkie propozycje Bawarii, dotyczące Związku cłowego.

Z dzisiejszym numerem wysyłamy Nr. 1. czasopisma „Nowiny“ na okaz, wraz z listami zwrotnymi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 31. października. (Z giełdy). Efekt: Listy zastawne banku hipotecznego Galic. placą 94.50, żądają 95 zlr. Towary: Żyto korzec 150 funt. efekt. z dosypem do 160 funt. 8.05 na grudzień 1867, styczeń i luty 1868, żyto korzec 160 funt. 8.20. Para: Pszenicy korzec 170 funt., żyta korzec 160 funt. netto 19.50 do 15. grudnia 1867, ditto 19.50 na styczeń 1868 ab Sadowa Wisznia, lniańska korzec 150 funt. 9.50, kukurudzka korzec 160, z dosypem do 170 funtów 7.88.

Gdańsk d. 26. października. Pogoda w tym tygodniu była piękna i dość ciepła, wiatr południowo-zachodni.

W Anglii, z powodu znaczniejszych dowozów krajowych i nader wielkiego importu pszenicy z Kalifornii i Chili, a maki z Marsylii i portów północnej Francji, ceny pszenicy angielskiej zaraz w początku tygodnia o 5 szylingów na kwarterze się cofnęły i do ostatnich dni nie wzmożności się. Towar zagraniczny miał trudny odyt,

i był o 3 do 4 szylingów na kwarterze tanższy; w końcu tygodnia jednakże ziarno wyborowe z portów Bałtyku znów nieco więcej było żądane i o 1 szyling na kwarterze się podniosło.

Jęczmień o 1 szyling, owies o 1/2, a groch o 1 szyling na kwarterze tanższy.

Z Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przybyło do Francji i Anglii kilka ładunków pszenicy jarej; ceny pszenicy zimowej zaś są tam tak wysokie, że eksport do Europy nie daje korzyści. We Francji transakcje spokojne. Ceny maki spadły w początku tygodnia o 3 fr. na 150 kilogramów, dla tego pszenica młcej była żądana, a przybycie 420.000 hektolitów pszenicy do Marsylii i liczynek ładunków z Węgier, spowodowały zniżenie o 70 centymów do 1 franka na 120 kilogramach. W skutek tego zniżenia ofiary i dowozy nieco się zmniejszyły, tak, że w końcu tygodnia ceny pszenicy znów na wielu placach o 50 cent. się podniosły. Żyto bez zmiany. Owies o 50 cent. na hektol. droższy. Na naszym placu pokup był nader mały, a ceny pszenicy wszystkich gatunków,

szczególniej podrzędnych, spadły w pierwszych dniach o 35 do 50 guld. na łasztę, i przez cały tydzień pozostały chwiejącemi się i słabemi; dziś jednakże notowano podwyższenie o 10 do 15 guld. na łasztę.

Pszenica podrzędna była prawie zupełnie niesprzedana.

Żyto w pierwszej połowie tygodnia cofnęło się o 6 do 10 guld. na łasztę; w ostatnich dniach ceny znów się podniosły, są jednakże jeszcze nieco niższe jak weszły soboty. Groch o 20 do 25 guld. na łasztę tanższy.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle sześci pszenicy 45.000, żyta 12.000, jęczmienia 3.000, grochu 4.800, owsa 300, rzepiku i rzepiku 6.000.

Placono za szefel berliński 85 funt. ci.: pszenicy białej 85—86ft. od 4 tal. 13 sgr. do 4.20, szklistej 83—84ft. od 4.10 do 4 tal. 13 sgr. 4 f., psrzej 80—83ft. od 3.28—4.10. ordynaryjnej 71—78ft. od 3.13—3.20; żyta 2.25 do 3 tal. 1 sgr. 8 f.; jęczmienia od 2 do 2 tal. 11 sgr. 8 f.; grochu od 2.20 do 2 tal. 23 sgr. 4 f.; owsa od 1 tal. 5 sgr. do 1 tal. 11 sgr. 8 fen.; rzepiku od 3 do 3 tal. 8 sgr. 4 f.

Kursa zamian: Londyn 62 3/4, Amsterdam 143, Hamburg 151 1/2, Warszawa 84. Aleksander Makowski i Sp.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. października. Pp. Botezat Elias z Besarabii, hr. de la Skala Hier. z Podola, Mysłowski Alf. z Koropca, Niezabitowski Wład. z Uherec, Noel de Lesser z Żółtki, Ustrzycki Włod. z Człatycy, Ryłski Henr. z Dłużniowa, Malbachowski Zygm. z Oleksinieć, Obertyński Zdz. z Tarnowicy, Bienkowski Adolf z Bako wie, Skibniewski Bron. z Polski, Madejewski Feliks z Sambora.

Telegrafowany kurs wiedeński. W. A. zt. i ct. Oblig. dług. państw. 5% na 100 zł. m. k. 56 2/3 Pożyczka nar. 1854 5% na 100 zł. m. k. 64 90 Losy z roku 1860 81 80 Akcje banku nar. 679 00 Towarzyst. kred. na 200 gł. 176 70 Londyn 10 ft. szterlingów 124 40 Dukaty cesarskie sztuka 5 94 Srebro za 100 zł. w. a. 122 25

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r. z Krakowa o g. 10. m. 30. r. Pzychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w. do Krakowa o g. 8. m. 32. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czernowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. ranu. z Czerniowiec o g. 6. 30 m. r. Pzychodzą do Lwowa o godz. 5. ranu. do Czerniowiec o g. 8. i 5. w g. 8. 14

Nakładem KAROLA WILDA we Lwowie wyszedł z druku:

NOWY KALENDARZ na rok przestępny 1868,

pod tytułem:

PIELGRZYM

PO ZIEMIACH POLSKICH,

21 i pół arkusza ścisłego druku (święta czerwono) w dużej 4ce... Cena tylko 54 cent. wal. austr. Biorącym na tuziny odstępnie się zwykły rabat.

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia dodatków komunalnych 100%, od napojów gorzalczyanych, 75% od piwa, tudzież 3 centów od garnca okowity, jako dodatku na utrzymania szkoły państwowej...

Zwierchność gminy miasta Żółtkwi dnia 25. października 1867.

Ogłoszenie konkursu.

Przy c. k. urzędzie cechowaną złota i srebra jest niższe miejsce służby urzędowego (cechownika, Punzenzschlager) z roczną płacą 300 zlr. i 50 zlr. na pomieszkanie do obsadzenia.

Uwiedomienie.

Wydział Towarzystwa galicyjskiego ku podniesieniu chowu koni, podaje do wiadomości interesowanych:

1) Chcąc ułatwić sposobność do ulpszenia produkcji w stadach krajowych, poczyniono u cesarskiego rządu stosowne kroki by na czas przyszłej wiosny mieć możną wybr stadników czystej krwi angielskiej tytułem najmu za pełną uarkowaną ryczałtowa cenę.

Taka licytacja odbędzie się w zakładzie Towarzystwa za Janowską rogatką, a bliższe szczegóły przeprowadzenia onej później ogłoszone będą, wszakże bez warunków ograniczenia prawa brania udziału w dostarczeniu koni, przeciwnie, celem obecnego obwieszczenia jest właśnie to, by wczesnym uwiedomieniem o widoku do pozbycia się koni i onych nabycia na tej drodze bądź hodowca, bądź miłośnik koni, bądź też i handlarz do konkurencji był przygotowany.

Interes spekulacyjny,

gdzie indziej już znany, dały się tu urządzić z małym kosztem i ryzykiem. Kapitał potrzebny 3 do 4000 zlr. mógłby być zebrany z częściowych udziałów po 5 - 600 zlr.

Prawdziwe francuskie szampańskie, austriackie i węgierskie WINA rozsyła ALEKSANDER FLOCH w Wiedniu, Ober Döbling, Nro 23, - niesfałszowane i rzetelne.

Table with columns: Z roku, Wina białe, Wina czerwone, Wina szampańskie, Ceny. Lists various wine brands and their prices per bottle.

W paczkach o 10 szaszczkach lub w beczkach półwiniowych począwszy - wprowadzać można przesławszy pieniądze lub zamówienie nieopłacone, albo za zaliczką pocztową. Biorąc za 40 zlr. opuszcza się 5% rabatu.

KSAWERY BUDKOWSKI

artyista baletu teatrów warszawskich, oraz specjalny nauczyciel tańców, upoważniony od kuratora okręgu naukowego w królestwie Polskiem.

Po cenach fabrycznych sprzedaje handel towarów galanterijnych M. MITTIGA, przy ulicy Krakowskiej, drugi dom od rynku, porcelanę toaletową (na podarunki) sztuka od 10 ct. do 10 zlr., zabawki dziecięce szt. od 10 ct. do 6 zlr.; krawatki, szaliki jedwabne, szt. od 15 ct do 4 zlr.; torby skórzane, pularesy, rękawiczki, cygarniczki, szydełka, tacy blaszane, grzebyczki itd. itd. - oraz Wina węgierskie (znane ze swej dobroci) z piwnic S. K. Kaczmareckiego w Krakowie, butelka po ct. 50, 70 i zlr. 1.

Wszelkie zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej, oraz paka i opakowanie bezpłatnie przy odbiorze 25 butelek. 678 1-10

Do zniszczenia piegów, opalenizny, plam złotych, amaryczek. Upięknienie i odmładzenie może tylko siłowna w świecie. EAU DE LYS DE LOHSE, mleko piękności z lilij.

Styryjski sok ziołowy dla cierpiących na piersi. Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za szaszczkę.

J. Engelhofera Esencja mulszkułowa i nerwowa z aromatycznych ziół alpejskich. Bezprzeznaczenie wysmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmożenia organów pociowych za najskuteczniejszy uznany. - Cena 1 zlr.

STOMATICON, Wsda do ust. Dr. Bruna, dentysta kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzną środek do zagojenia rozranych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów. Cena łakoniuku 88 ct.

Likier ziołkowy Dra Krombolza. Likier ten, przyrządzony z wzmocniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawienne, a rozgrzewając żołądek wywiera najzabawniejszą wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. - Cena łakoniuku 52 ct.

Powyzszych przedmiotów dostać można prawdziwych: we Lwowie u K. Schubtha przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy Zyg. Ruckera dawniej Tomanka, Mikolascha i Berlinera. 2616 3-12

2511 98-100 Fabryka u rządzona w r. 1823. Wm. Gonniki, KNAUST, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, Segenbor dem Augarten.

Ser szwajcarski, wyrob pan Androszewskiego w Porzece, Ser omentalski, prawdziwy, Ser parmeński, do tarcia, Ser ziołowy, Bryndzę prawdziwą węgierską, zaleca handel korzenny pod „niebieską gwiazdą“ J.F. KLEINA wdowa 2635 we Lwowie l. 232. 4-6

POUDRE PROGE. Puder do twarzy, do włosów, do ciała.

Proszek P. Roge może być zachowany jak najdłużej bez utraty własności, nie utrudza w podróży i jest nieocenionym szczególnie na wsi. SKŁAD we Lwowie w aptece 33-9 p. pana Piotra Mikolascha.

40 baranów, rasy „Negretti“, młodej i silnej budowy, są od 25 zlr. w. a. sztuka na sprzedaż w Czarnokończach, w obwodzie czortkowskim. Owczarnia rozpoczynając sprzedaż baranów w celu zyskania wziętości, stawia bardzo miłe i przystępne ceny. 2602 6-6

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że od 1. listopada 1867 począwszy stopę 0% z 3 1/2% na 4% podwyższy, i 4%towe ASYGNATY KASOWE z Sdniewem wypowiedzeniem wydawać i że wszelkiej jej w obiegu znajdujące się ASYGNATY KASOWE od powyższego dnia począwszy po 4% od 100 i za Sdniewem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

KURACJE ZIMOWE.

Odpowiednie celowi urzędzenia naszego zakładu, przyczyniają się także do przeprowadzenia nader skutecznych kuracji zimowych. Nasza właściwie skombinowana Schrotawsko-Prriessnitzowska kuracja, takzwana regeneracyjna (okradająca) kuracja, zaleca się mianowicie dla tych chronicznie cierpiących, którzy przechodzili kilkakrotnymi nawrotami kurację medyczną, mineralną i kąpielową bezskutecznie, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, nadużyciu leków, na choroby skórne, otępiłość syfilisyczną, gonorrhie i stryktury, na cierpienia dolnych części ciała, drażnienie szpiku w krzyżach, także w razie braku soków życiodajnych itd. Dokładniejszych objaśnień dostarczy bezpłatnie mogący być sprowadzony prospekt.

Nadworn. rady dr. Steinbachera zakład kuracyjny natur. w Brunnthal przy Mnichowie w Bawarii. 2676 1-4

PERLESSENER DU D. CLERTAN. Perły czerwone P. Clertan użyte w dozie zwykłej od 2 do 5 w tydzie wody w kilku chwilach usuwają najniebezpieczniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów. SKŁAD we Lwowie 38-9 w aptece p. Piotra Mikolascha.

Uwiedomienie. Nieomylnie i prędkie wytępienie Szczurów i myszy za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy. Cena szaszczki 50 ct. Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera i Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Aleksandrowicza; w Tarnowie u pp. Józefa Jana i H. Koyi. 2544 6-12

MAGAZYN SUKIEN KELLER & ALT (przedtem LEOPOLDA KELLERA) w WIEDNIU, Stadt-Graben Nro 3, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse, dawniej Stock-im-Eisenplatz, poleca najlepsze suknie męskie własnego wyrobu, sporządzone zawsze podług najwziewszych zurnalów z poręczeniem najrzetelniejszej usługi, po cenach w stosunku do najniższych. ELEGANCKI Ubiór zimowy, składający się z watawanego surduta, spodni i kamizelki. zlr. 24. SURDUTY ZIMOWE, każde podług upodobania koloru i kroju, z najprzedniejszych materij, sztyt mocno, watawane i opracowane elegaunko od 14 zlr. do 50 zlr.

HEMOROIDY, Monografia tychże. Dzielo w 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu. (Cena 4 franki.) Metoda skuteczności niewypliwiej, usmierza cierpienia hemoroidalne najuporeczywaz we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpedzenia wewnątrz. 2523 16-36 Figurki, pomada i plyn, stanowiące całkowitą kurację, znajdując się w aptekach pp. Mikolascha we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Lwów d. 2. listopada.

Dni ostatnie rozjaśniły znacznie sytuację, wykazując, na jakie zanosi się rozwiązanie. W dniach ostatnich doszła do publicznej wiadomości nota okólna p. Moustiera, datowana jeszcze d. 25. października. Z noty tej dowiedzieliśmy się, że Francja uważa za swoje prawo i obowiązek względem stolicy apostolskiej, katolicyzmu i sprawy porządku, powrócić do Rzymu, skoroby rząd włoski nie był w stanie przeszkodzić najazdowi oddziałów rewolucyjnych na terytorjum papieżkie. Z drugiej strony przeciw margr. de Moustier zapowiada, że Francja nie myśli ustalać się w Rzymie, lecz dokonawszy dzieła, cofnie swoją żądną, sprawę zaś rzymską porucza wspólnemu obmyśleniu mocarstw, z których wszystkie prawie tak mocno są w niej interesowane. Oto jest wyraźnie nacochowane dążenie Francji.

Dążenie to nie wyklucza przecież żadnego z niebezpieczeństw, jakie rodziło nieporozumienie między rządem francuskim a gabinetem florenckim. Gdy jednak *Monitor* i wszystkie prawie organa rządowe we Francji pochwalili proklamację króla Wiktora Emanuela, nie kładąc żadnych zastrzeżeń przeciw obietnicom odmiany konwencji, i przeciw powołaniu się na uszanowanie dla wotum parlamentu, ogłaszającego Rzym stolicą Włoch: przeto wnosić można, że za uległość rządu włoskiego rząd francuzki będzie się chciał odwdziżyć względnością, i nie będzie się sprzeciwiał korzyściom, jakie Włochy odnieść mogą, ani też zbliżeniu się ich do narodowego celu: zrobienia z Rzymu swojej stolicy.

Domyśli jednak, aby istniało tajemne a szczególnie jakieś porozumienie między oburządami, polega na zupełnej nieznajomości stosunków miejscowych, jak również żywiołów kwestji rzymskiej. Dążenie do porozumienia istnieje w naturze rzeczy, lecz ztąd daleko bardzo do jakichś paktów tajemnych, czego najlepszym dowodem smutny przebieg sprawy do 22. października, to jest do chwili dymisji Rattazzezo. Wspominamy tu o tem dla tego, że w dniach ostatnich panowało przekonanie nawet w sferach dyplomatycznych, iż przyjdzie do wspólnej okupacji Rzymu przez wojska włoskie i francuzkie. Jenerał Durando jeździł w tej delikatnej misji do Rzymu, gdzie był przyjęty przez Ojca św. i otrzymał stanowczą odmowną odpowiedź. Odtąd nie mogło być mowy i między Włochami a Francją o wspólnem zajęciu Rzymu.

Jen. Lamarmora udał się do Paryża, aby próbować tam, zapewnić się z góry co do następstw wkroczenia wojsk włoskich na terytorjum papieżkie (wyłączając Rzym). Rezultat tej misji niewiadomy; przebakują, że się nie powiodła. Gdy jednak *Gazeta urzędowa florencka* z d. 30. z. m. ogłasza, że wojska królewskie otrzymały rozkaz przekroczenia granic papieżkich i zajęcia w państwie Kościelnem kilku stanowisk: wolno wnosić, że Włochy są pewne, iż wojska francuzkie przeciw nim nie uderzą, a im samym uda się ująć w karby żywioły rewolucyjne, które się na terytorjum papieżkie wylały.

Naturalny więc rozwój wypadków dąży do pozbawienia papieża znacznej części jego pa-

stwa na korzyść rywalizującego królestwa Włoch, i do nowego zabezpieczenia jego pełnej władzy i niezawisłości w Rzymie, pod chwilową opieką siły zbrojnej francuzkiej. Aby jednak i taka, przez wiele dzienników przewidywana ewentualność, nie wydała się rezultatem tajnych konszachtów między Francją a Włochami, *Monitor* z d. 31. z. m. zapewnia, że po nocie z d. 25. października nie nleża żadnej wątpliwości, iż rząd cesarski „powierzy wszystkim mocarstwom rozstrzygnięcie kwestji, która całą Europę interesuje”.

Ileż to jednak niespodzianek stać może jeszcze na drodze do rozwiązania, przedstawiającego się obecnie, niby jakiś naturalny wynik sytuacji. Niech jenerał Garibaldi, pod którego wodzą niedołężne i niesforne kupy zamienią się w oddziały dość mężne, i ożywione pracą naprzód idea, ubieganie Francuzów w Rzymie, a sytuacja w tej chwili z gruntu się przemieni. Niech mocarstwa nie zechcą przyjąć żadnego udziału w konferencji, a sytuacja znowu się zakwila.

Przychylności Austrii dla projektu konferencji zdaje się być zapewnioną. Natomiast nie ulega wątpliwości, że Prusy są w tej chwili projektowi niechętnie, i że Moskwa przeciw niemu intriguje. Dzienniki zaś pruskie zapewniają, że nawet Anglia przed przyzwoleniem na konferencję stawiać będzie trudne do spełnienia warunki. *N. fr. Presse* powiada, że br. Beust w Londynie starać się będzie skłonić Anglię do projektu nowych, najpoważniejszych w tym wieku może konferencji.

Musi jednak ces. Napoleon III. czuć dobrze, że na włosku jednym wisi powodzenie całego pomysłu, że na włosku wisi groźba wielkiej wojny, która w jednej chwili ogarnąć może całą Europę, i zmienić dzisiejsze pokojowe dążenia. Wydał bowiem rozporządzenia, aby wstrzymany pobór ludności nadmorskiej do marynarki, natychmiast przedsięwzięty został. Nie zamiećba również postawienia całej prawie armii na stopie wojennej, a z Tuluonu odpłynęły dwie dywizje, które siła więcej niż dwakroć przenosi najwyższą liczbę, konieczną do zgniecenia ochotników, gdyby przyjsć miało z nimi do walki.

Z Kolonii donoszą do *Weser Ztg.*, organu pruskiego ministerjum wojny, że pruskie pułki otrzymały rozkaz przygotowania się do mobilizacji. Tak więc i rząd pruski niekoniecznie ufa, aby pokojowe dążenia nie miały się zakończyć wielką wojną.

Tymczasem zaś Prusy korzystają z kłopotliwej pozycji, w jakiej się znajdują Francja i zagrożona przez Moskwę Austria, i starają się wyciągnąć szybko wszelkie możliwe korzyści z sytuacji. Presja, wywierana przez gabinet berliński na państwa południowo-niemieckie, aby ostatecznie przyjęły traktaty przymierza i nowe słowo zjednoczenie, nie zna najmniejszych względów. Ks. Hohennehe nie wskórał nic w Berlinie. Powrót jego dał początek niezmiernemu popłochowi w Bawarii, który się zakończy ostatecznie zupełną uległością dla woli Prus. Opozycja, stawiona narzuconym traktatom, zakończyła się wyrażeniem życzenia przez bawarską Izbę posłów, aby rząd dołożył starań, iżby przyjdium Związkowe (Prusy) nie nadużywały swojego

przywileju *veto*, ze szkodą interesów Bawarii. Nie ulega wątpliwości prawie, że i Izba wyższa odwoła swoje opozycyjne postanowienie. Co do Izby wirtenbergskiej, to telegram z d. 31. b. m. donosi, że Izba wirtenbergska przyjęła bezwarunkowo traktaty przymierza zaczepno-odporne go z Prusami, postanowiwszy wrzody, że prosta większość wystarcza dla przyjęcia tego arcyważnego aktu abdykacji wirtenbergskiej.

Natura centralistów wiedeńskich objawiła się najjaskrawiej przy układaniu wniosku do ustawy o delegacjach. Całkiem od projektu rządowego odstąpić nie mogli, bo Polacy grozili wystąpieniem, a Izba wyższa byłaby przywróciła projekt rządowy. Więc przyjmują wybór delegacji w liczbie 40 z grup krajowych i przez grupy krajowe dokonywane, ale chcą, aby pomimo tego więcej centralistów wiedeńskich weszło do delegacji, urywają Izbie wyższej 5 delegatów (projekt rządowy przelicza 40 na Izbę niższą, a 20 na wyższą, projekt Wydziału konstytucyjnego zaś 45 na niższą a 15 na wyższą Izbę) i tych 5 każą wybierać z całej Izby! Oprócz tego zaś urywają z liczby 10, na Czechy przeznaczonych w projekcie rządowym, jednego, i przydzielają go Austrii niższej, tj. Wiedniowi!

Samolubstwo to do żywego nderzyło posłów niemieckich z Czech i Morawy! Stanęli więc w opozycji przeciw Niemcom wiedeńskim, spostrzegłszy się, że dotąd byli narzędziem w ich ręku. W Wydziale konstytucyjnym z powodu nieobecności kilku Niemców z Czech i Morawii, przeparli wprawdzie centraliści wiedeńscy swój wniosek, ale w Izbie już dziś przewidzieć można, że dla tego wniosku nie zyskają 2/3 części większości. Niemcy bowiem czeszy i morawscy żądają trzymania się projektu rządowego, pozostawienia Izbie wyższej liczby 20 i niewyborstwa 5 z plenum Izby.

Tego samego żądają i Polacy, chociaż z innych powodów. Oświadczyli oni, że zasada autonomii krajowej byłaby zarówno uaruszona, czy Izba z swego plenum wybierałaby całą delegację (40), czy części jej (5). W razie zapadnięcia uchwały jednej czy drugiej, Polacy oświadczyli, że wystąpią z Rady państwa.

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa ma trwać do dnia 15. grudnia, że tego dnia ma być rozwiązana. Sejmy jednak nie mają być rozwiązywane, lecz w styczniu mają być zwołane. Być jednak może, że sejmy czeski i morawski będą rozwiązane i nowe wybory rozpisane, jeżeli na tej podstawie porozumień się zdoła rząd z Czechami.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 31. października.

Δ Wczoraj odbyło się po dłuższej pauzie posiedzenie Izby wyższej. Rozprawy toczyły się nad projektem, uchwalonym przez Izbę niższą co do ustaw zasadniczych (*Staatsgrundgesetze*). Minister Taaffe zalecał w imieniu rządu przyjęcie projektu; gdyż — jak powiada — ministerjum wstąpiwszy na drogę konstytucyjną, chce na niej postępować szczerze i śmiało. Przeciw tak ogólnikowej deklaracji nie ma nic do zarzucenia;

mamy bowiem konstytucję i ministrów w jej duchu — konstytucyjnych. Ci niezawodnie nie opuszczają drogi bitej patentów schmerlingowskich, bo te ułatwiają centralizowanie władzy u góry więcej, niż potrzeba. Ale z tem wszystkim, konstytucyjność takiego rodzaju przyjęcia można tylko *cum grano salis*. — Izba wyższa przyjęła przedłożone ustawy z niektórymi poprawkami, które wyszły z inicjatywy albo komisji, albo br. Lichtenfelsa. Jak dawniej, tak i teraz br. Lichtenfels włada Izbą, i można być pewnym, że es on zaproponuje, to Izba większością przyjmie. Tym razem poprawki, przezeń stawiane, świadczą bardziej o jego lojalności, jak politycznej bystrości; n. p. poprawka, że cesarz ma wyłączyć prawo przyjmowania i mianowania ambasadorów, i to do §. 5. (a teraz §. 6.), który mówi o prawach panującego co do zawierania traktatów państwowych. Trudno pojąć, żkad taka obawa o prawa monarchy co do mianowania ambasadorów. A zupełnie niezrozumiałem jest, dla czego taki paragraf ma być umieszczony w rozdziale ustaw zasadniczych jednej połowy państwa — kiedy to rzecz całej monarchii. Br. Lichtenfels przyznaje się do obawy, aby kiedyś Wegrom nie przyszło na myśl, mieszać się w prerogatywy korony; radby więc wynaleźć szczeną zapórę przeciw zachciankom tego rodzaju. Ale przypuszczając nawet, że obawa wnioskodawcy jest usprawiedliwiona, to wypadłoby wprowadzić taki lub podobny paragraf do ustaw węgierskich, a nie tutejszych, bo Węgrów te tylko obowiązują ustawy, które na drodze prawodawczej sami sobie nadają.

Z przebiegu rozpraw w Izbie wyższej można przynajmniej wnosić, że przyjęty przez Izbę niższą projekt konstytucji ulegnie w Izbie panów ścisłej rewizji.

Sprawa pedagogium w mieście stołecznem państwa weszła w nową fazę. Tymczasowy minister oświecenia, Hye, dał Radzie miejskiej Wiednia odpowiedź pisemną, która się streszcza w tem, że ministerjum zastrzega sobie prawo zatwierdzenia wszystkich bez wyjątku profesorów w zakładzie pedagogicznym, który miasto na swój koszt zakłada.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, na którym przedmiot ten wszechstronnie rozbiowano, wyszło także na wierzch, co spowodowało, lub spowodować miało ministerjum do powzięcia decyzji, duchem biurokratycznym napiętnowanej. Oto minister miał ponownie oświadczyć, że tu chodzi nie o rzecz, o pedagogium w Wiedniu, ale o ustanowienie zasady, któraby rządowi zostawiała wolność działania w innych miejscach, mianowicie w Pradze. Tam mogłyby powstać instytucje szkolne, szukające punktu ciężkości poza granicami państwa.

Ciekawe to wyznanie okazuje, na ile to szkopolów napotykać będzie jeszcze długie czasy każdy autonomiczny krok w Austrii. Raz się znajdzie to, drugi raz owo; raz powód, drugi raz pozór do założenia weto przeciw samorządowi w praktyce.

Ustawę o delegacjach państwowych już wygotowano w komitecie. Zdaje się, że Niemcy na serjo zarzucili myśl o wyborze delegatów z całej Izby, i że wolno będzie każdej grupie krajowej wybierać delegatów ze swego grona. Większość

się przepych śmierci, tu pyszne żale wnurzyły się w rzeźbach mniej więcej gustownych, nade wszystko w uciążliwych kosztorysach. Pojmujemy, że osoby, sławne z tego lub owego tytułu, mają prawo do okazałych grobowców, poświadczających narodową wdzięczność. Ale, pomimo całego naszego uszanowania dla zmarłych, nie możemy bez uśmiechu spojrzeć na wystawne grobowce tych, którzy nie zdolawszy zjednać imieniowi swemu nieśmiertelności za życia, zebrać tej nieśmiertelności po śmierci. Prochy bezimiennie i suchwa! Nie jeden z tych grobowców pochłonął sumę, któraby wystarczyła na dostatek utrzymania całokształtu rodziny. Wydano dwakroć i trzykroć stotysięcy franków, żeby daremnie wnieść pomoiki ludziom, których nieznaną żywot w rażącej zostaje sprzeczności z tym pośmiertnym rozgosem.

Idźmy dalej! Witajmy tu i owdzie nasuwające się szlachetne pamiętki: poszukajmy z podobną ciekawością skromnych grobowców naszych braci, zmarłych w obozie tułactwa, tych niezłomnych obrońców narodowej sprawy. Rzadko z nich który znalazł tutaj na dłuższy czas zabezpieczony prochów swoich spokoj: na kilku takich wybranych, jak Malachowski, Tyszkiewicz, Linowski, Cichowski, Wołowski — iluż to rzetelną swoją ziemską zasługę we wspólnym grzeźbale dole! Zatrzymajmy się nieco dłużej przed tem arcydziełem naszego Oleszczyńskiego, — dla czegoż je w ciosie, nie w marmurze wykonać musiał? Pleśń już wyżera i rozsada ściany prześlicznego pomnika. — To pomnik Klementyny z Tańskich Hofmannaowej! Jaka prostota, a zarazem jaki wdzięk, jak głęboka rzewność w całym układzie! Dwoje dziewczątek u podnóża kolumny, na której, z całym wyrazem dobroci, skromności, słodyczy popiersie tej nieoszacowanej mentorki dziecinnego wieku. Jedna z dziewczątek przysiadła i zaczętała się w książkę — druga, mająca jak widać uwiecznić kwiatami pomnik, zapomniała o wszystkim, zapatrzywszy się w lice swojej ulubionej autorki...

Idźmy już, idźmy! Jak się tu znaleźć, jak nie obłąkać po tych krzyżujących się ścieżkach niezliczonych pomników! W niektórych z dat przyratnych, zapisanych na grobowcach, znajdujemy najświetniejsze daty politycznych, wojennych, literackich, artystycznych dzieł Francji. Tu sztuka rzeźbiarza znalazł się na swoim miejscu: niech nam okaże mowę w ostatnim jego geście, żołnierza w ostatniej jego walce, poetę, artystę, w ostatnim ich natchnieniu, cnotliwego męża w ostatnim dobrodziejstwie jego, a wtedy

kunst odpowiedzie powszechnemu ucznieniu, żywej potrzebie publicznej wdzięczności.

Epoka cesarstwa przechwuje się na *Père-Lachaise* w kilku najrozgłośniejszych imionach. Otóż i groby bohaterów; a naprzód grób Masseny — prosta piramida, na niej cztery wyrazy: Rivoli - Zurich - Genua - Esslingen: żołnierski, wiele mówiący lakonizm! Nieco dalej: Suchet, Gouviou St. Cyr, Gobert. Grób Neja to coś przerażającego: kawał darniny wycięty z cworobok, obwieszony żelazną kratą. Gdzież jest napis nowożytny nad to milczenie! Jakże straszliwa zemsta jest ta zemsta niema!

Grobowiec jenerala Joy i grobowiec Manuela, i piękna płaskorzeźba, przedstawiająca go w chwili, kiedy go gwałt parlamentowej większości 1823 r. porwał z mownicy, przywdzają na myśl polityczne rozterki Restauracji.

Prochy *Moliera* i *Lafontena*, przeniesione na *Père-Lachaise*, spoczywają obok siebie: spółka poświadcza pokrewność ich geniuszu, na którą żaden z nich żalićby się nie mógł. Nas uderzył równie oryginalny jak dowcipny pomysł płaskorzeźby na grobowcu *Lafontena*. Siedzący lis wpatruje się z drwiącą miną w medalion poety, jakoby mszcząc się za to, że go tak dobrze w bajkach swoich opisał.

A dalej, tu i owdzie, imiona wszelkiej wziętości i sławy, daty wszystkich czasów: *Sicyes*, *Bernardin de St. Pierre* — *Dupuytren*, *Gericault* (którego posag przeniesiono do *Rouen*), *Cambaceres*, *Deérés*. minister marynarki za cesarstwa, *Martignac* — *Kazimierz Périer* (na którego pomnik otworzono składkę), *Pani de Genlis* — *Gretry* — *Bellini* — *Herold*, dwaj ostatni ocenieni jednym drzewem, jakoby gniazdo słowików — *Delille* — *Boufflers* — *Laharpe* i t. d.

Przydamy do tego spisu niektóre pomniki, odznaczające się pięknocią wykonania. Grobowiec p. *Aquado*, kosztujący, jak mówią, 150 tysięcy franków, ozdobiony posagami kunsztu i dobroci — o s i e; grobowiec pani *Demidow*, postawiony pierwiastkowo we Włoszech, cały z marmuru karara, przeniesiony potem do Paryża i odbudowany sztuka po sztuce; grobowiec p. *Castellier*, snycerza, którego sześć posagów sześciu jego wykonało uczniów; grobowiec p. *Schickler* a bankiera, którego główną ozdoba jest postać allegoryczna, zdająca się liczyć talary, symbol bogactwa czy hojności nieboszczyka, jak sobie kto zechce; grobowiec p. *Beaunour* w kształcie olbrzymiej piramidy, postawionej na niezmiernym sklepiu, gdzieby z

ośmndziesiąt osób pomieścić można; nakoniec owe przepiękne mauzoleum, które pewna sławaa i po kilkakroć milionowa *Artemiza* rozpoczęła na olbrzymi prawdziwie rozmiar, a którem żale swoje uwiecznić miała — tylko że roboty, napędzane zrazu bardzo żywo, nagle przetrwane...

Ale najciekawszą rzeczą na *Père-Lachaise* jest niewątpliwie grobowiec *Abelarda* i *Heloiży*: kochankowie, zwyciężajmy przyjętym w średnich wiekach, wyobrażeni są leżący obok siebie; grób ich objęty jest gotycką budową, zewsząd otwarta i ozdobiona rzezbami, sprowadzonymi z opactwa św. Marcego w *Chalons*. Nie pomaluj zadziwia liczba żałobnych wianków, składanych po wszystkie czasy na tym grobowcu. Trudno, dla wielu przyczyn, przypnieć, iżby to potomkowie dwojga kochanków częściej składać im mieli. Przypnieć raczej należy iż nierofunne miłości naszych czasów placą daninę swojego współzencia typowi miłostek średniego wieku.

Liczba grobowców trwałych, do których należą wyżej opisane, dochodzi do 90.000. W skutek nowego postanowienia na policję ementarzy, nie wolno już zakupywać miejsca na wieczność. Obliezione, że nabycia tego rodzaju byłoby nie zadługo całą przestrzeń ementarza zajęły, tak dalece, iż w r. 1868 przyszłoby nowe grunta przeznaczyć na ten zwyczaj, bardzo zapewne szanowny, ale bezowocny. Trzeba było położyć tam temu wdzierstwu zmarłych w dziedziectwo żyjących, nie obrażając wszakże słusznej troskliwości rodzinnej. Dokazano tego, zamieniając ustępstwa wieczyste na ustępstwa nieskończone odnawiane, a to za ciągłą opłatą, oznaczonej sumy, rozdzielonej na raty, od czasu do czasu płacić się mające. Skutkiem słabienia stopniowego wspomnień u żyjących, jako też u bywania tychże, wnieść z pewnością można, iż na sto wieczystych ustępstw w ciągu 40 lat np. 94 przynajmniej zaniechane będą. Ztąd się okazuje, że wieczystość absolutna, dozwolona dawnym urzędzeniem, nie odpowiadała bynajmniej istotnej potrzebie. Śmierć nie powinna być więcej wymagająca od życia; nie może posiadać wieczystości grobu, kiedy życie nie otrzymało przywileju wieczystości pobytu na ziemi. Groby, trwające tak długo, jak nasze przywiązanie, jak życie drogiej istot, które zostawiamy po sobie, groby doczesne, jak wszystko co na tym padole, prochom naszym wystarczyć powinny.

Ksawery Godebski.

Dzień Zaduszny na cmentarzu *Père-Lachaise* w Paryżu.

(Z notatek „Wędrowca z musu”.)

(Dokończenie)

W hierarchii grobowej następują z kolei doby czasowe: płaci się za nie 50 franków. Jest to właściwie mówiąc dzierżawa, którą wysiedziawszy, wynosić się trzeba. Ten wydział cmentarza wyobraża posiadaczy, a raczej nieboszczyków, skromnych. Obiegają grobowce jakiegobądź rodzaju, jedna nas okoliczność nadewszystko uderzy, a tą jest, według świadectwa napisów, doskonałość wszystkich nieboszczyków bez wyjątku. Niktby się nie domyślił, że byli kiedyś częścią społeczności, w której uznano potrzebę kodeksu karnego, żandarmów, woźnych, prokuratorów, inkwientów itd. — Wszyscy byli doskonałi. Istny szereg mieszczkańskich apoteozów. Podobna transfiguracja, spowodowana żalem, jest bez wątpienia szanowna; godzi się wszakże na nią zwrócić uwagę, a nadewszystko objawić życzenie, aby żyjący zaprowadzili pomiędzy sobą, przez antycypację, mowę i ton grobowych napisów, — to pewna, że stosunki tego świata wieleby przez to nabrąły uroku.

Trudno wyobrazić sobie ekscentryczność niektórych napisów. Są ludzie, mający dar rozśmieszania boleścią i blaznowania ze śmiercią. Ludzimi takowym trzeba gwałtem wyszukanych epitetów, wykrzykników, rymów, coraz nowych i coraz nieszczęśliwszych godel, nadewszystko błędów pisowni (błędy pisowni przypadają nie źle do lica rozpaczliwego niefadu): boleść ich nie zdola wynurzyć się mniejszym kosztem — a tak rada nie rada obciąża pamiętki, któreby szanować powinna, pogrobową śmiesznością. Na cóż się przydać może cały ten mozoł ementarnego krasomowstwa? Żeby nam przywodzić na myśl drogę nam wspomnienia, dość będzie zawsze nazwiska i daty. Nie raz nam się słyszeć już dało, że niektóre osoby zamieniły grobowce swoich pokrewnych w reklamy swojego przemysłu. I tak, widzieliśmy grobowce właścicieli hut, ulane z żelaza, z wyrażeniem miejsca odlawu; tym sposobem grobowiec czyni zadanie podwójnemu celowi: zabezpiecza spokój zmarłych członków rodziny i przedstawia próbkę przemysłu członków, pozostałych przy życiu. Być może, iż nie taka była intencja stawiający, ale tak sobie wnoszą patrzyjący.

Wydział arystokratyczny ludności cmentarza *Père-Lachaise* zajmuje najwznioślejszą część jego. Tu znajdziesz okazale grobowce: tu rozwinął

zapewne przyjmie wniosek komisji, by nie dać powodu do parlamentarnego rozstrzygnięcia. Niemcy obmyśleli jednak inny sposób zapewnienia sobie większości w delegacjach. Porozdzielali posłów, z krajów pojedynczych do delegacji, wybierając się mających tak, żeby idea centralizacyjna szła góra. Najprzód zmienili projekt rządowy tak, że Izba niższa Rady państwa ma wybierać nie 40 ale 45 delegatów. Przyczyna tej zmiany jest widoczna, tem bardziej, że tę nadwyżkę, to jest 5 delegatów skonfiskowali sobie Niemcy na swój rachunek, bo chcą tych 5ciu wybierać przez całą izbę, to znaczy z pośród siebie i swoich.

Potem Niższej Austrii nadali prawo wybierania delegatów nie 3, jak wymaga projekt rządowy, lecz czterech.

Niemcy są pewni, że wybrańi zostaną do delegacji w ich duchu członkowie Izby; z Czech, Morawy, Austrii Niższej i Wyższej, Styrii, Karyntji, Saleburga, Szlązka i Vorarlbergu, mniej więcej 26, do tego z pełnej Izby 5, więc razem 31. Nie dość nam. Z 15 delegatów, rezerwowanych dla Izby panów, znajdzie się niezawodnie kilku, którzy bezwzględnie staną po stronie większości biurokratyczno-centralistycznej Niemców. Okaże się więc, że 30 i kilka delegatów na 60 będą echem dzisiejszej większości parlamentarnej.

Prawda, że później stosunki liczebne mogą się zmienić, ale tymczasem mniejszość realna jest w Izbie większością, i będzie nią w delegacji państwowej.

Wiedeń d. 31. października.

Opozycja, mająca reprezentować zdanie kraju (tak sama o sobie powiada), wystąpiła z artykułem w *Dienniku Lučovskim* w nr. 168. Ani sposób zapatrywania się owej opozycji, ani też tytuł, nie spowodowały mnie do odpowiedzi, lecz niedokładność i nieprawdziwość faktów, któremi kraj obalamować chce — boć to u nas nie nowina, że jeżeli się jest przeciwnego zdania, to się jeszcze takie życie polityczne w pewnych mi znanych koterjach nie wyrobiło, żeby zdanie przeciwe znalazło poszanowanie, bośmy sobie jeszcze nie wszyscy przyswoili tę zasadę, że aby nas szanowano, trzeba i drugich szanować. Głupiec albo zdradca jest każdy, kto nie chce przyklasnąć takiej opozycji, i kto nie chce taką opozycję, aby wszystko i wszystkich z błotem mieszać, jako rzemiosło prowadzić! Takie jest to, na którym opozycja przeprowadziła swoje potępiające delegację rozumowanie w wyżej wymienionym artykule. W końcu pisze: „Nie wystąpienia więc z Rady państwa, ale złożenia mandatów poselskich żąda opozycja od delegatów sejmiku galicyjskiego, bo najdosadniej dali dowody, że kraj nie może z zaufaniem oddać w ich ręce najcenniejszych swych interesów, bo jak obecne ich postępowanie poucza, nie umieli się oni z włożonego na nich obowiązku należycie wywiązać.“ — Zapytam ową opozycję: kto jej nadał prawo, zaocznie być oskarżycielem delegacji, i oraz sędzią? Nawet przestępcy, zbrodniarze są u najniżej stojących w cywilizacji narodów, pierw przed sędzię właściwego stawieni, i wysłuchani, nim im wyrok wydany zostanie, — czyliż owa do wolności dążąca opozycja chce być absolutną na polu zasiewania potwarzy, czyliż i do niej można zastosować przysłowie: „les extrêmes se touchent?“

Nie tak dawno temu to się stało, żeby całym z pamięci tok rzeczy wypadł; wszakże wiadomo wszystkim, że większość sejmowa wysłała delegację do Rady państwa nie w przekonaniu i nadziei, (jak niegdyś Polska wysłała bułce swe pod Sobieskim, żeby Turków gromił), a żeby Niemców delegacja gromiła; ale większość sejmowa wysłała delegację, żeby kraj zastąpić od następstw złowrogi, gdyby się żądaniu monarchy co do wysłania delegacji zadający nie było uczyniło — żeby polskość w kraju naszym zastąpić od takiej klęski, jaką ponieśli Czechy w swej narodowości; aby nie stracić i tych małych autonomicznych ulepszeń, które już posiadamy, i ażeby przez wybory bezpośrednie nie była nam wytracona z ręki broń ochraniającej naszej prowincji od agitacji moskalofilów. Te to były główne powody wysłania delegacji do Rady państwa. Gdzież to i kiedy delegacja składała przyrzeczenia, o których opozycja pisze: „czekajcie, a obaczycie co zyskamy dla kraju.“ Po nieważ więc delegacja nie dotrzymała swego przyrzeczenia, a zatem to jest błąd, a błąd w polityce staje się grzechem; z tego wychodząc stanowiska, osądzimy postępowanie delegacji naszej w Radzie państwa — tak pisze owa opozycja. Naturalną jest rzeczą, że jeżeli stanowisko zapatrywania jest fałszywe, i nie oparte na prawdzie, toć też i sąd inny być nie może. „Jaki pan, taki kram“, mówi u nas przysłowie. Wszakże przyrzeczenia, jak wiadomo powszechnie, delegacja nie składała i składać nie mogła, bo wiadomo także było znowu wszystkim, że 37 członków, z których 6ciu jest nieobecnych, wysłanych do Rady państwa, w Izbie, gdzie zwyczajnie zasiada do 160ciu członków — większości nie stanowi; a zatem jeżeli co się stanie w Radzie państwa, za to delegacja nie może odpowiadać, bo jeżeli nigdzie jej nie można zarzucić, żeby brała współdziałanie w wotowaniu jakiego prawa, któreby było ze szkodą kraju. Stanowisko delegacji było bierne, i zadaniem jej było opierać się na tradycjach sejmowych, i by nie uронić nic z tych małych autonomicznych ulepszeń, któreśmy już wykazali. Owoż pytam się: w czemże to przekroczyła delegacja zakres działania swego? jakie robiła lewicę ustępstwa w konstytucji i w ustawach zasadniczych? Kiedy głośniała przeciwko całej konstytucji i prawom zasadniczym, jakich to miała sposobów używać delegacja do przekonania Niemców, żeby się stali autonomistami, nie centralistami? Sposoby jej pod ręką były tylko parlamentarne, — żuawów śmierci nie posiadała, to też przemocą parlamentarną oprzeć się nie mogła. Zresztą od czasu wysłania delegacji,

kraj na autonomii zyskał, bo jeżeli ustawa szkolna sankejonowana została i wchodzi w życie. I w konstytucji samej, która nie była nam całkiem odpowiednia i dla tegośmy przeciwko niej wotowali, są rozszerzenia autonomiczne. Nie sypią się one z rogu obfitości, gdyż tylko rewolucyjne systemy wytracają gwałtownie; w przechodowym zaś stanie, w jakim się znachodzi teraz Austria, podkopanie jednego systemu, zapewnia drugiemu przyszłość; to też się stało w części i w konstytucji. Patent lutowy wyliczał czynności sejmów specjalnie, które się ograniczały właściwie na mostach i szpitalach — a resztę wszystko przyznawał Radzie państwa, centralizując w niej wszystko, uważając Radę państwa jako źródło, z której władza sejmowa pochodzi. Sejm galicyjski zawsze obstawał za dyplomem państwoprawnym, który więcej się do systemu państwoprawnego zbliża, ponieważ dyplom państwoprawny, wyliczając czynności Rady państwa, resztę zostawiał sejmom, uważając sejmów jako źródło, z którego wypływa władza Rady państwa.

Owoż by na polu federacyjnym można dalej działać, trzeba było w konstytucji podstawę zmienić, a ta podstawa byłaby niezmienną, gdyby delegacja galicyjska nie była w Radzie państwa. Do zakresu Rady państwa należy cywilne i karne ustawodawstwo, a nawet w państwach federacyjnych bywają te prawa wspólne, i kraj nigdy nie żądał dla siebie ustawodawstwa cywilnego i karnego; tudzież należy do Rady państwa ustawodawstwo szkolne. O wydzielenie szkół ludowych i gimnazjów z atrybucji Rady państwa, walczyła delegacja z niepomyślnym skutkiem, — lecz pod tym względem kraj nie stracił, bo za wpływem delegacji w czerwcu otrzymał ustawę szkolną, na mocy ustawy krajowej, która tylko przez ustawę krajową, zniesioną być może — stoi więc niezachwiana, a w ustawie szkolnej, regulującej stosunek szkoły do kościoła, Rada państwa przyznała i uchwalila w ostatnim ście, że galicyjska ustawa stoi niezachwiana. Prócz owej zasadniczej korzyści owej konstytucji, o której wyżej wspominałem, mieści ona następujące autonomiczne rozszerzenia, które należą do zakresu czynności sejmów krajowych:

I. Ustawodawstwo gminne, które dotąd tylko w granicach praw ogólnych przysługiwało sejmom; a teraz przysługuje to prawo, bez wszelkiego ograniczenia sejmom, dlatego też sejm nasz będzie mógł je zmienić i uzupełnić do potrzeb krajowych.

II. Urządzenie ksiąg gruntowych, które jako część ustawodawstwa należały do Rady państwa, podług patentu lutowego;

teraz należy to do zakresu działania sejmów krajowych; nie jest to mała rzecz, bo umożliwi ono zaprowadzenie instytucji kredytowych dla ludu wiejskiego, i wydrze go z rąk lichwiarskich.

III. Propinacyjne prawodawstwo należało podług patentu lutowego do Rady państwa, jako część prawodawstwa przemysłowego;

teraz w nowej konstytucji należy do zakresu sejmów krajowych.

IV. Ustawodawstwo cywilne i karne w całej rozciągłości należało podług patentu lutowego do Rady państwa, dla tego chociaż kultura krajowa należała słownie do sejmów, sejmy w tej mierze nie zrobiły nic, bo to zawadzało o prawodawstwo cywilne lub karne;

teraz podług nowej konstytucji ustawodawstwo cywilne i karne, o ile się tyczy przedmiotów, sejmom krajowym pozostawionych, należy do sejmów krajowych; a więc prawo komasacji, arrondowania, dzielności, służebnictwa, ekspropriacji itp. należy do sejmów krajowych.

V. Podług patentu lutowego całe ustawodawstwo finansowe należało do Rady państwa; podług nowej konstytucji, prawodawstwo finansowe, o ile się tyczy finansów wspólnych, należy do Rady państwa, a część ich przeszła w zakres działania sejmów, jak n. p. omycenie dróg krajowych itp.

Azatem odwołuje się do sprawiedliwości wszystkich w kraju: czyli delegacja galicyjska zaprzepściła jakie autonomiczne ulepszenia, które kraj już posiadał? i czyli za jej współdziałaniem nie zostały pewne korzyści, które tu wyżej wymienione, krajowi przyznane? i czyli delegacja galicyjska nie wypełnia sumiennie zobowiązań, które na nią większość sejmowa włożyła? A. Golejewski.

Przegląd polityczny.

Sambor d. 31. października. Tutejsza Rada miejska uchwalila w sprawie szkolnej jednomyślnie na posiedzeniu d. 29. b. m. podanie petycji do Izby panów Rady państwa.

Rzeszów d. 31. października. Na dzisiejszym posiedzeniu uchwalila nowa Rada miejska w sprawie szkolnej jednomyślnie petycję do Izby panów w sprawie szkolnej.

Nowy Sącz d. 30. października. Za przykładem Rady miasta Lwowa uchwalila i tutejsza Rada miejska na dzisiejszym posiedzeniu, w sprawie szkolnej wysłać petycję do Izby panów Rady państwa.

Ze Zbaraża. W zeszłym miesiącu na posiedzeniu Rady gminnej w Kowalówce, gdzie nie ma ani jednego włościanina obrządku rzymsko-katolickiego, uchwalila Rada gminna, na wniosek radnego, właściciela rzeczony włości, prawie jednomyślnie w szkole tejże język polski jako wykładowy, nie zaniebując ruskiego.

Peszt d. 30. października. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych, odczytane zostało sprawozdanie komisji jedenastu, w której proponuje, aby Izba zezwoliła na wytoczenie procesu prasowego posłowi Bösörmenyi, redaktorowi dziennika *Magyar Ország*. Potem oznajmił

prezydent Szentenyani, że otrzymał list od Kossutha z oświadczeniem, iż upoważnił redakcję tego dziennika do ogłoszenia owego listu do wyborców w Wacowie. List ten będzie drukowany i w sobotę wzięty pod obrady.

Niemcy. Po zwyczajnych rozprawach, wirttembergiska Izba deputowanych, zatwierdziła d. 30. paźdz. traktat przyrzeczenia z Prusami bezwarunkowo i bez zastrzeżeń. Za traktatem głosowało 58 posłów, a przeciw niemu 32.

Tego samego dnia bawarska Izba poselska uchwalila wniosek Wydziału, względem obstarowania przy bezwarunkowym przyjęciu traktatów Związku cłowego, tudzież wniosek dotyczący przyznania Bawarii *veto*. Ks. Hohenlohe oznajmił, że oświadczenie Prus o prawie sprzeciwiania się pożądanym zmianom Związku cłowego, odnosiłoby się tylko do takiego wypadku, gdyby pomysłność i dochody Związku były zagrożone. W innym razie Prusy nie użyłyby prawa swego *veto*.

Według wiedeńskiej *Debatty* wiadomość o zachowywaniu się Prus w sprawie rzymskiej, o których mówiono, że wkroczenie armii francuskiej na terytorjum rzymskie uważać będą za *casus belli*, ma być zupełnie bezzasadną. Telegram wysłany z Berlina dnia 30. b. m., potwierdza to doniesienie bardzo kategorycznie. Mówi on, że w sprawie rzymskiej Prusy nie przyjmowały na się żadnych zobowiązań. Poseł pruski przy dworze florenckim, p. Usedom, powiedział Rattazemu tylko to, że Prusy każde usiłowanie, dążące do rozbicia sprzymierzonych Italii, będą widziały z niezadowoleniem.

Francja. Jak donosi *Cor. Franc.*, król Ludwik bawarski odwiedził cesarza austriackiego w pałacu Elysée dnia 27. b. m. Cesarz miał następnie dłuższą pogadankę z p. de Moustier. O godz. 2. przyjmował monarcha ciała dyplomatyczne, przy której to sposobności przedstawili się wszyscy zagraniczni posłowie, z wyjątkiem moskiewskiego, p. Budberga, bawiącego obecnie na urlopie. Cesarz rozmawiał z każdym bardzo łaskawie, a z p. Nigra wymienił kilka słów po włosku. Dnia 30. z. m. odwiedził cesarz jeszcze raz wystawę, w towarzystwie arcyksięcia Karola Ludwika, i zabawił tam aż do południa. Wszędzie witano go z wielkim uniesieniem. Zapewniają, że monarcha austriacki upraszał swego gospodarza, aby w czasie jego obecności na wystawie, policja nie robiła zbyt wielkiego porządku pomiędzy publicznością, bo on woli aby go potrącano, niż żeby jego obecność miała komuś przeszkadzać w swobodnym chodzeniu po wystawie.

Dnia 30. bm. cesarz dawał wielki obiad u siebie. Między zaproszonymi gośćmi byli wszyscy ministrowie francuscy i polityczne znakomości. Cesarz wyjeżdża z Paryża dopiero we wtorek.

Według *Gazety Kol. br. Beust* miał się udać w piątek tj. wczoraj do Londynu, aby tam rozpocząć rokowania, dotyczące się rewizji konwencji wrzesniowej, która to sprawa ma być załatwioną tylko między wielkimi mocarstwami. Ten sam dziennik pisze, że pomimo nadmienian p. de Moustiera o zwolaniu europejskiego kongresu, w ministerjum wojny i marynarki robią wielkie przygotowania wojenne. Powątpiewają o możliwości zwolania kongresu. Posłowie angielski i moskiewski oświadczyli, że na konferencję można by przystać tylko w tym razie, jeżeli mocarstwa interesowane nie powiedzą, że utrzymanie świeckiej władzy papieża jest *conditio sine qua non*.

Monitor pisze: „Niektóre dzienniki wnioskują z proklamacji króla Wiktora Emanuela, jakoby załatwienie sprawy rzymskiej miało nastąpić wyłącznie pomiędzy Francją a Włochami. Okólnik z d. 25. października nie może pozwolić wątpić o zamiarze cesarskiego rządu, pragnącego oddać mocarstwom rozsądzenie tej kwestji, która całą Europę interesuje.“

Jenerał Lamarmora przyjechał do Paryża d. 30. października. Ma on zadanie wytłumaczyć gabinetowi paryżkiemu wszystkie powody, dla jakich Włosi postanowili współdziałać z okupacją francuską.

L'Etendard oznajmia, że bardzo wielu biskupów podziękowało Napoleonowi za opiekę, jaką otacza stolicę apostołską.

Włochy. Rzymski korespondent *Czasu* pisze o stosunkach we wiecznym mieście. Dnia 21. października przybył łądem do Rzymu jenerał inżynierów z francuskiego wojska, i udał się wprost do Ojca świętego, któremu oznajmił, iż dwudziestotysięczna armia wypłynęła niezwłocznie z Tulonu i będzie w Rzymie za trzy dni. Dodał przytem, iż wojsko włoskie, które odstąpiło było od granicy rzymskiej przedostatniej nocy, zajęło napowrót swe stanowisko, otrzymało nadzwyczajne posiłki i że wszystko zda się zapowiadać, iż lada chwila przestąpi granicę. Radził więc zająć się niezwłocznie obroną wiecznego miasta. Stosownie do rady cesarskiego posłannika, przystąpiono zaraz wczoraj do spyania szanów i wznoszenia zasieków za bramami Rzymu, ażeby przedłużyć obronę aż do przybycia francuskiej odsieczy. Radzono Ojcu świętemu ściągnąć całe wojsko do Rzymu; ale papież odpowiedział, iż nie należało cofać żołnierzy, którzy tak dzielnie się sprawowali. Wojsko tedy zachowa stanowiska swe na prowincji, nie przesadzając zmian, jakie co chwila spodziewane wkroczenie Włochów niezbędnemu uczyni w jego szuku. W miarę jak Włosi będą się posuwali ku Rzymowi, wojsko papieskie ma rozkaz cofania się zwolna ku miastu, odpierając nieprzyjaciela. W Rzymie zaś samym i w Civitavecchii postanowiono się bronić do upadłego, co by jednak długo pociągnąć nie mogło bez przybycia Francuzów. Pulkownik d'Argy z legionem wyprawiony został natychmiast do Civitavecchii, dokąd też udał się nowo przybyły jenerał francuski dla kierowania obroną twierdzy. O tej godzinie chorągiew francuska powiewa już nad murami baszt Civitavecchii, albowiem tenże

posłannik cesarski przywiózł pulkownikowi d'Argy rozkaz rozwinięcia jej niezwłocznie. Mówią, że zaraz za bramą Rzymu legion złote orły pozatykał na chorągwiach swoich, i odsłonił prawdziwy swój a dotąd tajony charakter oddziału francuskiej armii. Zostawiono w Rzymie parę rot legionistów, którzy za podstąpieniem armii włoskiej pod mury wiecznego miasta, mają natychmiast rozwinać trójkolorową chorągiew nad zamkiem św. Anioła. Miasto spokojne, ale niezmiernie wzruszone wiadomością o przybyciu Francuzów i pogłoską cofnięcia się ministerjum włoskiego. Szanśce sypią na gwałt w koło miasta.

Pomimo to nikt dotąd tutaj nie wierzy w wojnę między Włochami a Francją. Wszyscy mniemają, że wszystko, jak pisałem już do was, skończy się krakowskim targiem między obiema stronami, że Francuzi zajmą Rzym i Civitavecchie, Włosi zaś prowincje Viterbo, Frosinone i Velletri, nie posuwając się aż do stolicy.

Ten sam korespondent nadmienia w ten sposób o politycznej misji, jaką miał mieć włoski jenerał Durando: „Temi dniami miał posłuchanie u Ojca św. jenerał Durando, któremu towarzyszył do Watykanu p. Armand, pełnomocnik francuski. Jenerał miał nadzwyczajną misję od rządu włoskiego. Zachęcał gorąco papieża, aby zezwolił na okupację włoską, przedstawiając mu niepodobieństwo pomocy ze strony Francji, która nie może się narażać na wojnę z Włochami i Prusami; zapewniał go, że armia regularna rozprószy natychmiast garibaldeckich, że okupacja ta w niczem nie będzie się różniła od francuskiej, i że rząd włoski święcie uszanuje tak do czasu, jako i duchowne prawa Ojca świętego. Z wyższych dowiaduję się źródeł, że papież odpowiedział posłannikowi jenerała Cialdiniego bezwarunkowo — nie. Trzeba się dziwić, jak p. Armand po urzędowych obietnicach odsieczy, uczynionych przed kilku dniami, zdobył się na to, aby jenerałowi Durando służyć za cicerona do Watykanu.“

Kiedy nadesłany inżynier francuski p. Frudon zapewniał Ojca św. o rychłej pomocy francuskiej, papież miał mu z naciskiem odpowiedzieć: „Byle to była prawda, i byłście nie gotowali drugiego Castelidardo.“ Gwardja szlachecka i cały dwór spędzają noc na Watykanie, podobnie jak i król neapolitański z swoim stryjem, jakby w pałacu Farnesjuszów nie czuli się być dość bezpiecznymi.

Z innych źródeł donoszą, jakoby Garibaldi uciekał się już we winnicach pod samem miastem, i że dlatego na Rzym nie uderza, bo mu brakają dział. Francuzi wysiadłszy w Civitavecchii, wysłali część legii antybskiej do Rzymu, dla wznowienia skupionej; armii papieżkiej tam tudzież rozpoczęli naprawę kolei, która wiedzie z Civitavecchii do Rzymu.

Urzędowa gazeta włoska pisze pod d. 30. października, że na prowincji ponawiają się demonstracje przeciw interwencji francuskiej, i że Garibaldi na czele 22 batalionów zbliżył się na półtrzęcej mili włoskiej (pół mili polskiej) pod bramą Rzymu. Wojska włoskie wyruszyły w kierunku Civita Castellana, Orte, Aquapendente i Frosinone. Kolej między Orbitello i Civita Vecchia jest ciągle przerwana. Powołano pod broń pierwszą klasę żołnierzy z r. 1841.

Ostatnie wiadomości.

La Presse zapewnia, że cesarz austriacki rozmawiał bardzo często z Napoleonem III. o obecnych zawikłaniach politycznych. Obaj monarchowie mieli się jak najdokładniej porozumieć we wszystkich bieżących sprawach.

Według *la France* dwór ma się udać w sobotę (dziś) do Compiègne. Dnia następnego uda się tam cesarz austriacki z książętami. Zabawia do poniedziałku, pożegnają się z cesarstwem francuskim i wrócą do Wiednia.

Według innego telegramu, miałby dwór nie wyjeżdżać do Compiègne, tylko obaj monarchowie będą tam polować w sobotę i poniedziałek.

La France, Patrie i Etendard mówią w obzerniejszych artykułach, że wkroczenie wojska włoskiego na terytorjum papieżkie, jest bardzo niebezpiecznym dla ogólnego pokoju.

L'Etendard nadmienia, że gabinet florencki w chwili, kiedy rozkazał wojsku przekroczyć granicę, wystąpił bardzo energicznie przeciw stronnictwu czynu, bo kazał pozamykać biura werbownicze i pozdziierać ogłoszenia.

La Liberté pisze pod d. 31. października: „Francja objawiła Prusom swoje uznanie za postawę, jaką mocarstwo to zajęło w sprawie rzymskiej, bo ono przyczyniło się do zachowania pokoju. Większość mocarstw przyjęła chętnie projekt konferencji, tylko papież się waha. Konferencja ma przyjść do skutku i bez papieża.“

W Stuttgarcie przyjęła na dniu 31. października Izba poselska traktat cłowy 73 głosami przeciw 16.

Wyższa Izba bawarska przychyliła się do przyjęcia traktatów cłowych wszystkimi głosami przeciw 13.

Gazeta Augsburgska ogłasza instrukcję, jaką Bismark dał posłowi przy dworze florenckim, p. Usedomowi w sprawie rzymskiej. Treść tego dokumentu, który przypadekowi miał wpaść w ręce powyżej przytoczonego dziennika, podamy w jutrzejszym numerze *Gazety*.

Telegrams „Gazety Narodowej“.

Cormons d. 1. listopada. Według pewnych wiadomości, jeden pułk francuskiego oddziału interwenującego, który wyładował przed Civitavecchią, wkroczył do Rzymu.

Paryż d. 1. listopada. Dziś zebrała się Rada ministrów w St. Cloud.